REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

# Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

WTOREK, 24 STYCZNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

## Groźny pochód zimy

### w Polsce, Rumunji, Anglji, na Węgrzech i na Riwierze

Zima rozpanoszyła się już w Polsce na dobre. Mróz ściska coraz większy i śnieg sypie od kilku dni niemal bez przerwy.

Wczoraj stacje meteorologiczne zanotowały o godz. 8 rano następującą temperaturę:

Zakopane —25 st., Cieszyn —22 Krynica, Płock—18 st., Warszawa, Lwów, Wilno, Lublin, Katowice Przemyśl —16 st., Pińsk —15 st., Grudziądz —14, Hala Gąsienicowa —13 Gdynia —12, Puck —9 st.

LWÓW. 23.1. W Małopolsce Wschodniej potworzyły się wielkie zaspy śnieżne. W wielu miejscowościach lwowskiej i stanisławowskiej dyrekcji kolejowej pługi motorowe oczyszczają tory.

Z pogranicza rumuńskiego donoszą o powstaniu olbrzymich zasp śnieżnych, wskutek czego ucierpiał ruch graniczny.

Międzynarodowy pociąg pospieszny Bukareszt — Warszawa przybył wczoraj do Śniatynia z 8-godzinnem opóźnieniem.

WIEDEŃ, 23.1. Ruch na kolejach lokalnych z powodu zasp śnieżnych wstrzymany.

Na linjach głównych pociągi nadchodziły wczoraj z dużem opóźnieniem. Pociąg warszawski, przychodzący do Wiednia przed południem spóźnił się o 50 minut.

BUDAPESZT, 23.1. — W całych Węgrzech panują wielkie zamiecie śnieżne, które w wielu miejscach przerwały ruch kolejowy.

Wysokość śniegu w niektórych miejscowościach sięga od 3 do 5 metrów.

Koło Sarwar utknęło kilka pociągów, w samem zaś mieście ruch uliczny zupełnie zamarł.

PARYŻ. 23.1. — Zimna we Francji stale wzrastają. W środkowej Francji temperatura opadła do 13 stopni poniżej zera. Na Riwierze jeden stopień zimna. W Paryżu 7 i pół st.

## Zastanawiające szczegóły

### o puczu faszystowskim w Brnie

WIEDEŃ, 23.1. — Z Pragi donoszą: Wiadomości, ogłoszone o nieudałym zamachu faszystów czeskich na koszary wojskowe na przedmieściu Brna, stwierdzają ciekawy szczegół. Zamachowcy uzbrojeni byli w noże kuchenne i rzeźnickie. Jedynie czołowa grupa uzbrojona była w rewolwery. Uzbrojeni w noże i rewolwery faszyści zdołali jednak utrzymać w szachu koszary pełne wojska, a to dlatego, że z niewytłumaczonych bliżej powodów, wartownicy nie mieli w dniu napadu ostrej amunicji. Dopiero kompanja policji w sile 250 ludzi, uzbrojona w karabiny maszynowe, przepędziła napastników.

## Aresztowanie gen. Gajdy

### po zajściu w Brnie Morawskiem

PRAGA, 23.1. B. generał Gajda został aresztowany w związku z zajściami jakie miały miejsce wczoraj w Brnie Morawskiem, gdzie grupa faszystów napadła na koszary pułku piechoty.

WIEDEŃ. 23.1. — Gajdę po aresztowaniu przewieziono do Brna, gdzie przesłuchany został przez sędziego śledczego. Gajda oświadczał, iż nie ma nic wspólnego z zamachem, który, jak twierdzi, był dokonany przez ludzi niepoczytalnych. W pewnej sprzeczności z zeznaniami Gajdy, który wypiera się łączności z zamachem, stoją zeznania aresztowanych wczoraj uczestników napadu na koszary. Zeznali oni płacząc, że wprowadzono ich w błąd. Przywódca zamachowców oświadczył im, iż w kraju proklamowano dyktaturę faszystowską, a generał Gajda obwołał się dyktatorem. Usłyszawszy o rzekomej rewolucji faszystowskiej zamachowcy ruszyli na koszary, aby je opanować.

## Posłanka Waśniewska w Genewie

### o skróceniu czasu pracy handlowców i biurolistów

GENEWA, 23.1. Konferencja w sprawie skróconego czasu pracy dyskutowała dziś kwestję zastosowania przyszłej konwencji do pracowników handlowych i biurowych. W sprawie tej przemawiała m. innemi posłanka Waśniewska, dowodząc, że natężenie bezrobocia wśród pracowników umysłowych wymaga objęcia ich konwencją o skróconym czasie pracy.

## Nadzwyczajny konsystorz papieski

### w dniu 13 marca

CITTA DEL VATICANO. 23.1. — Tel. wł. — Na poniedziałek 13 marca Ojciec św. zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów - legatów do otwarcia Wrót Świętych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Laterańskiego i N.M.P. Większej. Nominacje takie zawsze są dokonywane przez konsystorz i w tym celu właśnie zwoływany jest najbliższy konsystorz. Nie jest wykluczonem, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. mianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące.

## Zaprzeczenie pogłoski

### o zamachu na premjera Mandżurji

LONDYN. 23.1. — Z Tokjo donoszą: Japoński minister spraw zagranicznych otrzymał w niedzielę wieczór telegram posła japońskiego w Czangczunie, zaprzeczający pogłoskom o zamachu na jego osobę i na premjera rządu mandżurskiego.

## Przeciw szmuglowi broni

### przez Austrję do Węgier

GENEWA, 23.1. Delegaci państw Małej Ententy odbyli tu naradę, na której postanowili przedłożyć Radzie Ligi kwestję szmuglu broni poprzez Austrję do Węgier. Sprawa ta przedłożona będzie Radzie na podstawie traktatów w Trianon i St. Germain, które — zdaniem państw Małej Ententy — zostały pogwałcone.

## Królewska wizyta w Sinaja

### z udziałem jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych

BUKARESZT, 23.1. Dziś przybyła do Sinaia para królewska jugosłowiańska w towarzystwie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewticza i Świty. Króla Aleksandra i królowe Marję powitał król Karol w uniformie armji jugosłowiańskiej i wojewoda Michał. Na dworcu obecni byli również członkowie rządu rumuńskiego z premjerem Vaida Voivodem na czele.

Ćwiczenia floty angielskiej

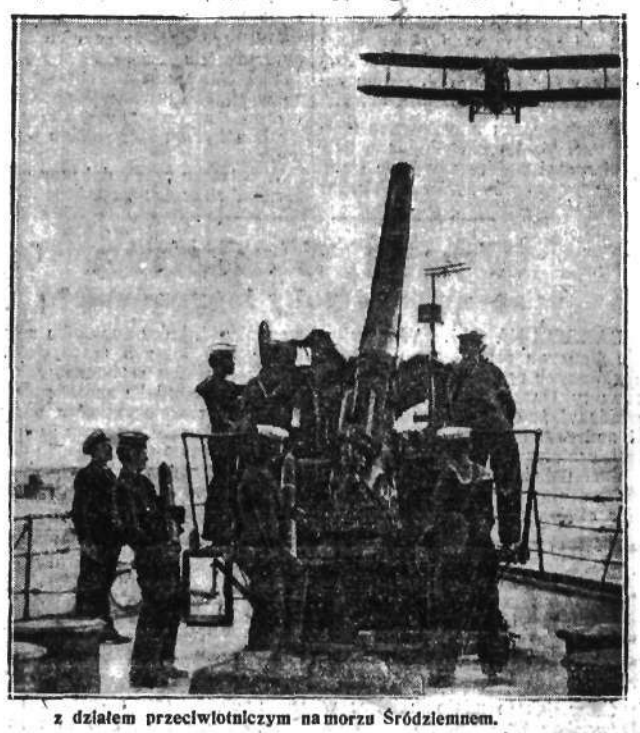

z działem przeciwlotniczym na morzu Śródziemnem.

## Ulgi dla drobnych rolników

### Nowe projekty rządowe przed forum Sejmu

Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów postanowiła przedłożyć Sejmowi szereg projektów, zmierzających do udzielenia drobnym rolnikom dalszych ulg w spłacie zobowiązań z tytułu nabycia ziemi oraz regulacji serwitutów.

Przedewszystkiem chodzi o tych rolników, którzy z parcelacji nabywali grunta, jednak nie uzyskali formalne prawa własności. Już w r. 1929 i 1932 specjalna ustawa uregulowała tę sprawę — z wyjątkiem Pomorza i Poznańskiego. Obecnie ma zakres ustawy objąć również i te dzielnice.

Dalszą sprawą jest zmiana dotychczasowych przepisów o uwłaszczeniu b. czynszowników i długoletnich dzierżawców. Chodzi o to, by te kategorje rolników mogły nabywać grunta w wygodniejszych, niż obecne warunkach, przez rozłożenie ceny kupna na raty itd.

Wreszcie chodzi o ważną sprawę t. zw. serwitutów (pasania bydła na gruntach dworskich, poboru drzewa z lasów dworskich itd.). Zniesienie tych „służebności" odbywa się w ten sposób, że rolnicy otrzymują pewną ilość gruntu dworskiego, czy lasu, lub też wynagrodzenie w gotówce. Obecnie, wobec czasów kryzysowych, chodzi o to, ab ysprawę serwitutów załatwić tak, by zarówno wielcy właściciele ziemscy, jak i chłopi mogli wykonać swe wzajemne zobowiązania. Projekt więc przewiduje rozłożenie spłaty za zrzeczenie się serfitut na 10 lat; dalej zarządza usunięcie drzewostanu przez właściciela ziemskiego, aby włościanin mógł uprawiać ziemię, którą otrzymał za zniesienie serwitutu itd.

## Nowe okresy umarzania wierzytelności

### w myśl nowej ustawy konwersyjnej

20 grudnia uchwalił Sejm t. zw. ustawę konwersyjną, dotyczącą zmiany oprocentowania i okresu umorzenia kredytu długoterminowego.

Obecnie w ministerstwie skarbu dobiegają końca prace nad rozporządzeniami wykonawczemi do tej ustawy.

Nie wszystkie jeszcze punkty tych rozporządzeń zostały definitywnie ustalone. Z pośród już ustalonych — jak się dowiadujemy — rozporządzenia wykonawcze będą opiewały:

Okres umorzenia wierzytelności **towarzystw kredytowych miejskich** będzie wynosił lat 55. Przez pierwsze 3 lata tego okresu będzie wstrzymana spłata kapitału, a dłużnik będzie opłacał tylko odsetki.

Umorzenie wierzytelności na podstawie których wypuszczono listy zastawne **banków hipotecznych**, odbędzie się w 33 latach, tak samo **banków komunalnych.**

Okres umorzenia wierzytelności **ziemskich** B. G. K. i Banku Rolnego ustalony będzie na 55 lat (przez pierwsze trzy lata wstrzymana będzie spłata kapitału).

Zasady umorzenia i oprocentowania wierzytelności **B. G. K. komunalnych, bankowych i budowlanych** nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone.

# Czy Gdańsk jest właściwą siedzibą

## dla wysokiego komisarza Ligi Narodów

Rada Ligi Narodów ma w obecnej sesji definitywnie obsadzić stanowisko swego Komisarza w Gdańsku; p. Rosting bowiem, urzędujący w Gdańsku po śmierci hr. Gravina, był mianowany tylko prowizorycznie.

Jakich domagać się trzeba kwalifikacyj od osoby, piastującej to odpowiedzialne stanowisko?

Musi być przedewszystkiem bezstronny. I to nietylko osobiście. Trudno zresztą nawet pomyśleć, aby mogło być inaczej. Ale również musi być całkowicie neutralny państwowo. Nie może być Wysokim Komisarzem obywatel państwa, które ma w Gdańsku swoje interesy własne. Nie może być więc nim żaden obywatel „wielkiego mocarstwa", które same o sobie powiadają, że mają t. zw. interesy nieograniczone w każdym punkcie kuli ziemskiej.

Trudne to stanowisko może być powierzone tylko obywatelowi państwa mniejszego, nie zainteresowanego bezpośrednio tem, co się dzieje w tym ważnym punkcie wybrzeża bałtyckiego.

Cóż należy do zasadniczych obowiązków Komisarza Ligi?

Przedewszystkiem baczenie, aby Gdańsk, pozostający pod bezpośrednim zwierzchnictwem Ligi Narodów, był stale czynnikiem pokoju, a nie przysłowiowa beczka prochu, do której lada szaleniec przytknąć może płonący lont prowokacji. Zadaniem Wysokiego Komisarza jest czuwać, aby w. m. Gdańsk nie stał się korkiem, szpuntującym swobodny dostęp Polski do morza, by wolne miasto lojalnie wywiązywało się z obowiązków, jakie wypływają dlań z przynależności do polskiego obszaru celnego, skoro z tej przynależności czerpie dla siebie rozliczne korzyści.

Nie może więc reprezentant Ligi — jak to było wtedy, gdy w Gdańsku znajdował się hr. Gravina — spokojnie przyglądać się, jak Gdańsk staje się bazą hitleryzmu, bezpiecznym schronem oddziałów szturmowych, nawet w tym momencie, gdy istnienie ich było zakwestjonowane na terenie Rzeszy.

Pozatem wysuwa się zagadnienie, które trzeba wreszcie poruszyć i uczynić przedmiotem publicznej dyskusji — sprawa siedziby Wysokiego Komisarza Ligi.

Jest nią dotychczas Gdańsk. Człowiek, powołany do roli bezstronnego sędziego w ewentualnych sporach między Polską a w. m. Gdańskiem — zamieszkuje na terytorjum jednego ze swych klientów.

Już sam ten fakt decyduje poniekąd o charakterze działalności Wysokiego Komisarza. Ludzie są tylko ludźmi i nie przestają być tylko ludźmi nawet wtedy, gdy pełnią funkcje Wysokich Komisarzy Ligi Narodów.

Mieszkając w Gdańsku, Komisarz musi poddać się w jego atmosferę towarzyską, moralną, polityczną. Musi ta atmosfera oddychać, bo niepodobna przecież by posiadał zapasy dostateczne „atmosfery genewskiej". Nikt nie wynalazł jeszcze butli do przewożenia i przechowywania genewskiego „tlenu".

Dlatego pierwsza kwestja, która narzuca się przy analizie stosunków między Polską a Gdańskiem z jednej strony, a Ligą Narodów z drugiej, musi być pytanie: Dlaczego W Komisarz Ligi zamieszkuje w Gdańsku? Czy sędzia musi koniecznie mieszkać u swego klienta?

A jeśli w Genewie uważają, że to nie pociąga za sobą następstw nałego, nastawienie psychiczne, to dlaczego z zaszczytu goszczenia przedstawiciela Ligi ma korzystać tylko jeden z klientów — Gdańsk?

Ustanowienie jakiegoś półrocznego, dajmy na to, terminu między Warszawą a Gdańskiem jako siedzibami Komisarza Ligi, byłoby bliższe idei sprawiedliwości, aniżeli stan obecny.

Najprostszem jednak rozwiązaniem kwestji byłoby zamieszkanie W. Komisarza w jednem ze środowisk organizacyj międzynarodowych, w Hadze lub w Genewie.

Przedstawiciel Ligi Narodów powinien oddychać czystą atmosferą międzynarodowej współpracy, a nie agitacyjnemi wyziewami koszar szturmówek i duchem pruskiego nacjonalizmu.

Dlatego zmiana siedziby Wysokiego Komisarza Ligi jest pierwszym warunkiem uzdrowienia stosunków między Gdańskiem a Polską.

Po niezwykłym rekordzie

Światowy rekordzista w lotach na odwróconym aparacie Rafael Colaciechi witany entuzjastycznie w Rzym'e po swojem locie, podczas którego utrzymał się 41 minut 1 37 sek. w powietrzu zrzbietem aparatu do dołu.

## Pod obuchem redukcji

### Budżet ministerstwa oświecenia w komisji sejmowej

Tegoroczne obrady nad budżetem ministerstwa oświaty budzą szczególniejsze zainteresowanie już choćby z tego względu, że ministerstwo to znajduje się od pewnego czasu niejako pod obstrzałem i zarówno przeprowadzona przed rokiem reforma ustroju szkolnictwa powszechnego i średniego, jak i zamierzona obecnie zmiana organizacji naszych szkół akademickich wywołuje bardzo ożywioną dyskusję publiczną.

Wczorajsze obrady komisyjne nad budżetem min. ośw. rozpoczęły się od referatu pos. Zdzisława Strońskiego (Bl. Bezp.).

Preliminarz zawiera w wydatkach ogólną sumę 352.614.204 zł. Z tego przypada na szkolnictwo ogólnokształcące 228.505.351, na szkolnictwo wyższe 29.372.251, na wyznania religijne 22.003.759, na sztukę 2.558.700.

Główne prace w roku ostatnim dotyczyły dziedziny ustroju szkolnictwa. Dokonano m. in. zmiany podziału terytorjalnego władz szkolnych 2 i 1 instancyj, zniesiono okręgi: pomorski i łódzki, skasowano 19 powiatów administracji ogólnej przez co zmniejszyła się ilość inspektorów.

W szkolnictwie powszechnem na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie realizacji powszechności nauczania. Wzmożony napływ roczników powojennych zbiegł się z trudnościami gospodarczemi, wobec czego trzeba było wielkiego wysiłku, aby utrzymać jakość i poziom powszechności nauczania.

W szkolnictwie średniem ze względów oszczędnościowych musiano uciec się do zmniejszenia ilości godzin w niektórych przedmiotach, do skomasowania, a nawet do zlikwidowania oddziałów równoległych w gimnazjach.

W szkołach zawodowych frekwencja w ostatnim roku spadła wskutek kryzysu o 13 proc.

**Budżet nauki został w porównaniu z ubiegłym rokiem zredukowany o 54 proc.**

Dla szkół akademickich budżet obecny przewiduje znacznie zniżone kredyty w porównaniu z rokiem zeszłym.

Budżet sztuki pozostał bez ważniejszych zmian.

Co do działalności Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego, to urząd ten postawił sobie za cel prowadzenie wychowania fizycznego i sportów do ośrodków małomiasteczkowych i wiejskich. Budżet tego urzędu, który wynosi zaledwie 7.900.000 zł. został przeludowany pod kątem widzenia największych oszczędności. Instytut wychowania fizycznego na Bielanach jest przedmiotem zazdrości i podziwu zagranicy.

Po referacie pos. Zdz. Strońskiego zabrał głos minister Jędrzejewicz i poddał wyczerpującej analizie całokształt prac, dokonanych w ubiegłym roku na polu oświatowem.

## Gazety sowieckie droższe

### o 100 proc.

RYGA, 23.1. — Sowieckie wydawnictwo państwowe w porozumieniu z redakcjami pism podwyższyło cenę dzienników o 100 procent. Rozporządzenie to zostało umotywowane ogólnym wzrostem cen na rynku sowieckim i jest niejako oficjalnem potwierdzeniem dalszego obniżenia wartości waluty sowieckiej. W ten sposób prasa sowiecka jest obecnie najdroższą prasą na świecie. Abonament roczny „Izwiestji" lub „Prawdy" wynosi obecnie 72 ruble, czyli według oficjalnego kursu około 36 dolarów. Jak wiadomo londyński „Times" kosztuje miesięcznie około 1 dolara.

## Zgon muzyka polskiego

### w Berlinie

BERLIN. 23.1. — Zmarł w Berlinie na anewryzm serca znany w tutejszej polonji i niemieckich kołach muzycznych pianista i pedagog prof. Wł. Osiński. Zmarły w ostatnich czasach rozwijał czynną działalność, organizując szereg polskich kół śpiewaczych w Berlinie i w miastach prowincjonalnych.

# Po obrazie niewidomego posła

### oświadczenie posła Arciszewskiego na komisji budżetowej

Zeszłej środy, na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Fr. Arciszewski (Kl. Nar.) wyraził się do inwalidy - posła, b. majora Wagnera, który na wojnie postradał wzrok: „Mam za duży szacunek dla pańskich blizn, a za mały dla pańskiego doświadczenia i rozumu politycznego, żebym panu odpowiadał...".

Słowa te klub poselski Bloku Bezp. uznał za obraźliwe dla pos Wagnera, a ponieważ ten, jako niewidomy, nie może się osobiście bronić — na piątkowem posiedzeniu komisji budżetowej Blok Bezp. wezwał pos. Fr. Arciszewskiego do oświadczenia się, „czy zamierza udzielić należytej satysfakcji obrażonemu".

Wczoraj na wstępie posiedzenia komisji budżetowej został odczytany list pos. Arciszewskiego w tej sprawie.

Pos. Arciszewski, streszczając incydent, oświadcza:

18 b. m. gdy mówiłem — pisze pos. Arciszewski — że nie rozumiem, dlaczego rząd wstawia do budżetu M. S. Wojsk. cyfrę 822 mlj. zł. bez prawdopodobieństwa wykonania tak wysokich wydatków, pos. Wagner przerwał mi w ostrym tonie słowami: „Czy mamy panu, jak na łobuzie powiedzieć dlaczego". — Odpowiedziałem: „Mam za duży szacunek dla pańskich blizn, a za mały dla pańskiego doświadczenia i rozumu politycznego, żebym panu odpowiadał".

Wystąpienie posłów z klubu B.B. W. R. — pisze dalej pos. Arciszewski — nie jest zgodne z przyjętem zwyczajami postępowaniu honorowego, wobec czego mógłby żadnej odpowiedzi nie udzielić, a w końcu stwierdza, że gdyby pos. Wagner oświadczenie niniejsze uznał za nie wystarczające, gotów jest udzielić mu satysfakcji honorowej.

W odpowiedzi na ten list zabrał głos pos. Wagner i wyraził zdziwienie, że pos. Arciszewski posądza go o chęć nadużywania praw swego kalectwa, gdyż nigdy ich nie nadużywał, uważa się bowiem za zdrowego i do żadnych przywilejów z tytułu kalectwa nie rościł nigdy pretensji.

— Co do tego — powiada pos. Wagner — jakobym ja pierwszy miał obrazić pos. Arciszewskiego mojem odezwaniem się, to wynikło ono z tego, że pos. Arciszewski, jako pułkownik powinien był wiedzieć, dlaczego konieczną jest taka wysokość budżetu M. S. Wojsk. i rozwijać tego, ani tłumaczyć mu tego nie chciałem. Oświadczenia pos. Arciszewskiego do wiadomości nie przyjmuję.

Pos. Rymar: P. Arciszewski w liście swoim wskazał drogę likwidacji zatargu.

W związku z tem przewodniczący, pos. Hołyński uznał incydent za wyczerpany na terenie komisji.

Jak się do tego listu pos. Arciszewskiego ustosunkują władze klubu Bloku Bezp. — to zapewne będzie przedmiotem obrad klubu w najbliższym czasie. W piątkowem bowiem oświadczeniu klub zapowiedział, że czeka na wypowiedzenie się pos. Arciszewskiego, poczem „wyciągnie odpowiednie konsekwencje".

*

Poseł Wagner w związku z dzisiejszym pismem posła Arciszewskiego, odczytanem na posiedzeniu kom. budż. skierował sprawę przeciwko posłowi Arciszewskiemu na drogę honorową.

# Przed procesem Gorgonowej

### Staś Zaremba pod obserwacją lekarzy

LWÓW, 23. 1. — Tel. wł. — Przygotowania do procesu Gorgonowej, który ma się odbyć w Krakowie, są w pełnym toku. Proces zacznie się 28 lutego i potrwa prawdopodobnie 17 dni. Dokładnego terminu procesu dotąd nie ustalono.

Być może, że zacznie się on dopiero 1 marca. Decyzja co do terminu rozpoczęcia procesu zależna jest od prezesa sądu okręgowego w Krakowie, p. Jendla - Rawicza który wyda ją po dokładnem zaznajomieniu się z aktami sprawy.

Badanie stanu umysłowego Gorgonowej ukończono. Podobno dziś miał zostać poddany badaniu stanu umysłowego główny świadek oskarżenia, Staś Zaremba. Badanie potrwa 10 do 15 dni.

W Krakowie zainteresowanie procesem słabe. Mimo to nastrój wśród tamtejszej ludności jest przychylniejszy dla Gorgonowej aniżeli we Lwowie. Kobiety podzieliły się na dwa obozy — pro i contra, podczas gdy mężczyźni stają prawie zgodnie w obronie Gorgonowej.

Należy dodać, że przewodniczący trybunału sędziowskiego, dr Jendel Rawicz jest znany zarówno w sferach towarzyskich Krakowa, jak i artystycznych. Przez dłuższe lata był on śpiewakiem operowym.

W ostatnim czasie dał szereg koncertów, zbierając zasłużone laury.

# Wyniki śledztwa

### w sprawie rewolty hiszpańskiej

BARCELONA 23.1. W rezultacie śledztwa aresztowano jednego z głównych przywódców nieudałej rewolty Garcia Oliver, który oświadczył, że działał w przekonaniu, iż nadszedł moment ogólnej rewolucji proletarjatu.

Szef policji m. Barcelony zostaje dymisjonowany, ponieważ opinja sfer oficjalnych napiętnowała jego nieudolność, która pozwoliła na istnienie tylu tajnych magazynów i fabryk środków wybuchowych.

Co do broni, jaka znajdowała się w rękach rewolucjonistów, jak rewolwery, karabiny ręczne i maszynowe, śledztwo wykazało, że nadeszły z zagranicy. Na przedmieściach Barcelony stale dochodzi do małych incydentów.

# Za dwa dni na wolności

### dusicielka z Marymontu

Sąd okręg. ogłosił wczoraj wyrok w procesie Zofji Kuzio (Zośki Pomidor), która na polach Marymontu zaciśnąwszy krawat na szyi aktora żydowskiego, Abrama Icka Godfryda, udusiła go.

Sąd uznał, że oskarżona Zofja Kuzio nie jest winna zabójstwa rozmyślnego o które była oskarżona (art. 225 k. k.). Uniewinnił ją zatem z tego zarzutu, skazał natomiast za nieostrożne spowodowanie śmierci, której oskarżona nie przewidywała, lecz mogła była przewidzieć.

Za to przestępstwo sąd wymierzył oskarżonej najwyższy wymiar kary 1 rok aresztu z zastosowaniem amnestji, co spowodowało zredukowanie kary do połowy i z zaliczeniem 6 miesięcy bez dwu dni aresztu zapobiegawczego. Zatem za dwa dni Zofja Kuzio będzie miała karę odcierpiana. Ponadto zasądzono na rzecz wdowy po zmarłym powództwo cywilne w wysokości 160 zł.

Sąd uznał za dowiedzione że Godfryd żądał od swych partnerek wykonywania tego rodzaju praktyk jak to w swych zeznaniach przytoczyły.

Znalazło to również potwierdzenie w zeznaniach ekspertów, którzy określili zmarłego jako zboczeńca.

Zdaniem sądu oskarżona nie przewidywała śmierci, lecz powinna była przewidzieć tę możliwość, bo wiem stykała się z koleżankami, które miały już z Godfrydem do czynienia i nie mogła nie wiedzieć, że niejednokrotnie musiano go ratować z omdlenia, spowodowanego duszeniem, czy wieszaniem.

Ze względu na fakt, iż oskarżona nie wykazała żadnej dbałości o ludzkie życie, sąd uznał za właściwe wymierzyć jej najwyższy wymiar kary.

# Zmiany

### w dyplomacji i administracji

W szeregu naszych zagranicznych placówek dyplomatycznych zanosi się w najbliższym czasie na zmiany personalne. Po mianowaniu posła w Bukareszcie hr. Szembeka, podsekretarzem stanu w min. spraw zagr. posterunek ten objął poseł w Rydze p. Arciszewski. Zawakowało więc stanowisko przedstawiciela Polski na Łotwie. Wskutek objęcia przez p. Łukasiewicza poselstwa w Moskwie po pos. Patku, mianowanym naszym przedstawicielem w Waszyngtonie, opróżnione zostało stanowisko posła w Wiedniu. Nie obsadzona jest dotychczas po śp. hr. Przeździeckim ambasada rzymska. Ponadto krążą wieści o ustąpieniu innych, również przedstawicieli naszych dyplomatycznych i zastąpieniu ich młodszemi siłami.

Zmiany na placówkach dyplomatycznych nie nastąpią przed powrotem do Warszawy z Genewy ministra spraw zagranicznych.

Również i w administracji we wnętrznej na stanowiskach wojewodów, liczyć się trzeba z szeregiem zmian. Desygnowany np. został na posła w Rydze dotychczasowy wojewoda wileński p. Beczkowicz. Ponadto i w innych województwach zajść mają zmiany w obsadzie stanowisk. Zmiany te mają nastąpić w początkach lutego.

# Odrzucenie protestów

### przeciwko wyborom w okręgu wileńskim

Wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu jawnem cztery protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 63— Wilno (miasto i powiat). Protesty referował sędzia E. Krotowski.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd Najwyższy postanowił wszystkie cztery protesty oddalić.

# Posłowi Ciołkoszowi w odpowiedzi

### o stosunku prasy niezależnej do strajków

Podczas debaty sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych socjalistyczny poseł Ciołkosz zarzucił, że na skutek inspirowania prasy przypisuje ona komunistom rolę kierowniczą podczas strajków, co jest niezgodne z prawdą, gdyż wpływ komunistów na masy pracujące jest w Polsce bardzo słaby!

Oczywiście, zgadzamy się z oceną co do tego, że komuniści — pomimo szalejącego kryzysu i ciężkich warunków materjalnych mas robotniczych — mają dostęp jedynie do mniej uświadomionych robotników, którzy albo nic nie wiedzą, albo wiedzą zbyt mało o tem, co się dzieje w Sowietach. Nie wykluczamy to jednakże faktu, że w poszczególnych wypadkach, o których nieraz piszemy, kierownictwo strajków rzeczywiście znajduje się w rękach komunistów.

Z tego nie wypływa bynajmniej, aby wszyscy robotnicy, objętego strajkiem zakładu, wyznawali ideologję III Międzynarodówki, lecz jedynie jednostki, którym często rzekomo „w obronie zagrożonych interesów robotniczych" udaje się wywołać strajk i to niekiedy w momencie dla robotników najmniej odpowiedniejszym i co gorsze przed wyczerpaniem wszelkich innych środków, jak to miało miejsce w „Dzwonkowni".

Dlatego też zdaniem naszem prasa niezależna dobrze spełnia swoje zadanie wobec społeczeństwa, jeśli we wszystkich tych wypadkach ostrzega robotników i wskazuje, kto im przewodzi podczas danego strajku.

Jeśli pan poseł Ciołkosz nie dorzał roli komunistów podczas zeszłorocznego strajku górników w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem, gdzie sprowokowali oni szereg poważniejszych zajść z policja, to niech zapyta o to swoich kolegów partyjnych, a zarazem i działaczy kl. zw. górników.

Jeśli nie wie nic o roli kierowniczej komunistów podczas strajków w szeregu większych zakładów włókienniczych w lecie ub. r., to niech posłucha, co mówią o tem jego koledzy partyjni z kl. zw. włókniarzy, którzy i dziś jeszcze zarzucają komunistom przegrana, na wojując robotników do powrotu w szeregi klasowej organizacji. Pan poseł czyni zarzut policji za zajścia w fabryce Krusche i Ender w Pabjanicach, jakkolwiek nie może prawdopodobnie nie wiedzieć, że sprowokowali je komuniści.

Przykładów podobnych można przytoczyć więcej.

Nie uważamy tego jednak za potrzebne, gdyż poseł Ciołkosz obeznany z ruchem robotniczym, wie o nich bardzo dobrze. Jeśli uznał za stosowne przemilczeć je, to dla tego aby tem łatwiej upozorować swój zarzut.

Możliwe, że poseł Ciołkosz oburzał się na prasę niezależną i wówczas, kiedy podczas pamiętnego strajku tramwajarzy w Warszawie ostrzegała ona robotników i demaskowała t. zw. komitet strajkowy, za którym ukrywali się komuniści. Zasadzający wyrok sądowy na przywódców — komunistów strajkowych jest tylko potwierdzeniem tego, że dobrze robimy, jeśli podczas niektórych strajków, gdzie mamy niezbite dowody, że prowadzą je komuniści, ostrzegamy masy robotnicze przed zgubną dla nich w skutkach krecią robotą komunistyczną.

# KRONIKA TELEGRAFICZNA

**ĆWIERĆ MILJONA ZMARŁYCH W OBOZACH SOWIECKICH.**

Wychodzący w Berlinie rosyjski dziennik emigracyjny „Nowyj Wiek" donosi, że w ciągu ubiegłych trzech lat w sowieckich obozach karnych zmarło około 1/4 miljona zesłańców.

**MANIU NA WYPOCZYNKU.**

Były premier rumuński p. Maniu — leader narodowej partji chłopskiej — po likwidacji ostatniego przesłania opuścił Bukareszt i udał się na wypoczynek na południe Francji.

**„TĘCZA" W BUENOS AIRES.**

„Arc en Ciel" zmuszony był wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych lądować w Pelotas, skąd wyleciał w dalszą drogę i wylądował dziś o godz. 11 min. 44 (czas lokalny) w Buenos Aires.

**WYKŁADY JĘZYKA POLSKIEGO W SZTOKHOLMIE.**

W bieżącym tygodniu rozpoczną się na tutejszym uniwersytecie wykłady języka polskiego, które prowadzić będzie prof. dr. Sawicki.

**DOCHODOWA LINJA MIĘDZY GDYNIĄ I KARLSKRONĄ.**

Rada administracyjna linji żeglug. morskiej Karlskrona — Gdynia, postanowiła zużytkować na tej linji w bieżącym sezonie najlepsze swoje statki, gdyż okazało się, że linja ta przynosi wielkie korzyści mimo kryzysu.

**STRZELANINA W KOLONJI.**

Do krwawych starć doszło w niedzielę w czasie demonstracyj komunistycznych w Kolonji.

Między policją, a komunistami wywiązała się strzelanina, w czasie której szereg osób zostało rannych. Dotychczas zanotowano 3 ciężko rannych.

**R. ROSTING CHORY.**

W środę lub czwartek Rada Ligi Narodów zamianować ma wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku.

Tymczasowy wysoki komisarz, p. Rosting przybył do Genewy przed kilku dniami, rozchorował się ciężko na grypę i nie opuszcza łóżka.

**LENIN — STALIN.**

W teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się uroczysta akademja żałobna z okazji 9-ej rocznicy śmierci Lenina, z udziałem Stalina, Kalinina, Mołotowa i Woroszyłowa.

Po przemówieniu Kalinina akademja zamieniła się w wielką manifestację na cześć Stalina.

**SKOŃCZONA KARJERA SOKOLNIKOWA**

Pogłoski o aresztowaniu b. ambasadora sowieckiego w Londynie, Sokolnikowa nie znajdują potwierdzenia.

Sokolnikow został pozbawiony wszystkich urzędów. Powierzono mu jedynie redakcję opracowywanej obecnie „Historji wojny domowej" za co b. ambasador sowiecki pobiera 400 rb miesięcznie, t. zn. najwyższe wynagrodzenie, które może otrzymać członek partji komunistycznej w Sowietach.

# Vendetta w Grecji

### na wymarciu

Obyczaj krwawej zemsty, t. zw. vendetta istnieje dotąd jeszcze w Grecji.

Rozwielmożnił się on szczególniej wśród ludności Peloponezu, gdzie świeżo na tem tle dokonano paru morderstw.

Z tego powodu mieszkańcy Aten i Pireusu, pochodzący z Peloponezu pod wrażeniem ostatnich zbrodni zwołali w stolicy wielkie zgromadzenie Peloponezyków, na którem postanowiono zwołać zjazd w sprawie vendetty.

Na zjeździe tym ma być podpisany protokół o całkowitem zniesieniu obyczaju zemsty rodowej w Peloponezie.

# Hitleryzm w Czechosłowacji

### na pograniczu niemieckiem

PRAGA, 23.1. Jak donosi prasa czeska na pograniczu czesko-słowacko - niemieckiem odbywają się stale ćwiczenia młodzieży niemieckiej, zgrupowanej w miejscowych organizacjach hitlerowskich. Po znanym procesie przeciwko organizacji hitlerowskiej „Volksport", hitlerowcy czescy odbywają obecnie ćwiczenia bez mundurów. Niemniej jednak charakter wojskowych tych ćwiczeń jest zupełnie jasny.

# GIEŁDA

**GIEŁDA WARSZAWSKA**
**z dn. 23 b. m.**

**Dewizy**

Belgja 123.75; Holandja 358.90; Londyn 29.99; Nowy Jork 8.923; Nowy Jork (kabel) 8.927; Paryż 34.86; Szwajcarja 172.55; Włochy 45.72.

**Papiery procentowe**

3 proc. poż. budowl. 42.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 56.38 — 56.75 — 56.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109.00 — 110.50; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 56.00 — 56.25 — 56.15; 5 proc. konwersyjna 42.50; 6 proc. poż. dolarowa 57.63 — 58.75 — 58.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 37.35 — 37.50; 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obl. g. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku ziemskiego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 38.00; 5 proc. LZ. Warszawy 51.38; 4 i pół proc. LZ. Warszawy 46.25; 8 pr. LZ. Warszawy 44.63—44.00—44.50; 10 proc. m. Siedlec 37.00.

**Akcje**

Bank Polski 81.00 — 80.00.

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 2,334 tony, w tem żyta 235 ton. Notowano: żyto standart I-szy 16.50 — 16.75, II-gi standart 16 — 16.25, pszenica jara 28—28.50, jednolita 27.50 — 28, zbierana 26.50 — 27, owies jednolity 15.50 — 16.50, zbierany 13.50 — 14.50, jęczmień kaszany 14.75 — 15.25, browarny 16.50 —17.25, groch polny 23 — 26, groch Victoria 25—30, mąka pszenna luks. 45—50 mąka pszenna 0000 40 — 45, żytnia pytl. 26—28, siłkowa I raz. 21—22.

# STANISŁAW PAC

# ZAPRZEDANE ŻYCIE

60

Osobnym rozdziałem w księdze marzeń Zakolskiego były sny o władzy nad kobietami.

Musimy o tem coś nieco powiedzieć, aby następnie rozumieć cały stosunek Zakolskiego do Marysi Grajnert, gdy ją spotka w Paryżu.

Zakolski miał elementarne pojęcie o kobiecie, znał wszystkie popularne aforyzmy w rodzaju „kobieta zmienna jest", „nie wierz kobiecie", „nie bij kobiety nawet kwiatem", „kobieta zawsze cię oszuka" i t. d.

Ale w gruncie rzeczy nie był to wróg kobiet... Oh, ni — przeciwnie. Jeśli się nie ożenił, to dlatego jedynie, że nie chciał swego skromnego budżetu urzędniczego dzielić na dwie połowy.

Nie kochał się też właściwie nigdy. Zato tęsknił za wielu kobietami. Czasem przedmiotem tych tęsknot bywały żony naczelników - szefów, czasem zupełnie nieznajome panie, które widział raz jeden, ale najczęściej — artystki scen warszawskich.

Tak. Aktorka — to był szczyt marzeń! Dlatego szczyt, że... nieosiągalny. Panienom z warszawskiej sceny poznał wierny nawet wtedy, gdy wszyscy amatorzy już dawno przerzucili się na gwiazdy ekranu.

Nie był przytem bynajmniej bezkonkurencyjny. Wyrażał czasem sądy bardzo surowe.

Pamiętał świetnie Szyfinzankę i Lubicz - Sarnowską. Te dwie gwiazdy warszawskich Rozmaitości pozostały na zawsze ideałem.

Ale, że ich sylwetki stawały się coraz bardziej mgliste, że przytem coraz nowe piękności i talenty ukazywać się poczęły na scenach stołecznych — Zakolski poświęcał swe marzenia kolejno Dulębiance, Sulimie Ćwiklińskiej...

Małecka była dlań rewelacją, gdy ujrzał ją w „Świt, Dzień i Noc".

— Jest to najbardziej wiośniana uroda — mówił.

Wieść o małżeństwie „Marysi"—bo tak ją poufale nazywał — przekreśliła ją w jego oczach zupełnie.

Pozwalał sobie nawet w rozmowach z kolegami na nonsensowne intrygi:

— Czy wiecie — rzucał — że ten Sawan to z żydów?

No, a gdy ktoś wreszcie sprostował tę insynuację, skłonny był przypuszczać, że „w takim razie może z hindusów", w każdym razie z jakiejś wschodniej rasy.

W gustach swych chwiać się począł. Nie mógł na dłużej znaleźć swego typu.

Pyszna dlań była Pogorzelska, lubieżna, powabna — Gorczyńska, godna najwyższej gaży — Modzelewska, niebezpieczna przez swoją skromność — Lubeńska, przecudna — Ordonka (tylko jakaż szkoda, że nie śpiewa poprostu romansów cygańskich).

Nagość na scenie zdezorjentowała go ostatecznie.

Wśród girlsów gubił wzrok zupełnie i to go zniechęciło do kabaretowej rewji.

Wówczas zaczął kupować pisma ilustrowane chętnie i przyzwyczajać oczy do nagości.

Bliski był mówienia:

— Pocóż ja mam chodzić do teatru, kupować drogie bilety, żeby oglądać fikające nogi. Mogę sobie to wszystko spokojnie obejrzeć w takim tygodniku, jak np. „Paris Marsir"...

Z tego upadku zdrowej myśli dźwignął się, ujrzawszy wreszcie któregoś wieczoru Lodę Halamę.

— To jest roztańczona młodość i piękność — orzekł i odtąd śwetna tancerka była przedmiotem marzeń Zakolskiego. Od marzeń do życia — daleko...

W marzeniach Zakolski był tak śmiały że rozmyślanie nad sposobem uwiedzenia Mary Pickford nie wydawało mu się nonsensem. W życiu natomiast był wyjątkowo nieśmiały, jeśli chodziło o nawiązywanie stosunku z kobietami.

Zazdrościł wszystkim donżuanom i nieraz próbował podpatrywać ich sposoby.

Przyczyną tej wyjątkowej nieśmiałości był — gdyby się nad tem głębiej zastanowić — właściwie brak pieniędzy.

Kobieta wymaga czekoladek, kolacji, spaceru dorożką, lub kina, jeżeli już nie pereł i futer. O tem był przekonany.

Kiedyś, jeszcze przed wojną, Zakolski miał przyjaciela, cieszącego się niezwykłem powodzeniem u kobiet.

Przyjaciel ten twierdził, że jeżeli trudno powiedzieć, aby każdą kobietę można było uwieść, to w każdym razie faktem jest, że z każdą kobietą można zawrzeć znajomość i później rozglądać się w sytuacji.

— To nieprawda — twierdził Zakolski. — To gruba przesada. Jakże tak można mówić? Ogromna większość kobiet nie będzie zamieniać z obcym mężczyzną...

— Głupstwo! — twierdził przyjaciel. — Musze o tem doświadczyć, że wynalazłem taką formułę, która pozwala zaczepić absolutnie każdą samotną kobietę — na ulicy, w parku, w kinie i gdzie chcesz, bez narażenia się na ostrą odprawę, przeciwnie — z wszystkiemi szansami do zawarcia bliższej znajomości.

Zakolski zastanowił się, wobec tego, że ton przyjaciela był kategoryczny. Z ochotą też przyjął propozycję zakładu o skromną kolację.

— Założę się, że będę mile rozmawiał z każdą nieznajomą kobietą, którą ty mi wskażesz...

— Zgoda! Zakładam się...

Wybrał za teren tego egzaminu park Ujazdowski.

Zakolski wskazywał przyjacielowi kolejno trzy panie elegancko ubrane. Nie wolno mu było podchodzić blisko, żeby nie podsłuchał owej tajemniczej formuły, mógł więc jedynie z daleka obserwować.

O, dziwo! Donżuan podchodził do każdej nieznajomej, uchylał kapelusza, coś mówił, w odpowiedzi otrzymywał miły uśmiech i — siadał na ławce. Żegnał się już pocałowaniem rączki. To było nadzwyczajne niewiarygodne!

Trudno było przypuszczać, że to kwestja trafu, przypadku. Nie! To było napewno działanie magicznej formuły.

— Zdradź mi tę tajemnicę! — błagał Zakolski przyjaciela przez cały czas przegranej kolacyjki.

— Nie — to wykluczone. Za żadne skarby! Zresztą może kiedyś, gdy ja się zestarzeję i ten sposób nie będzie mi potrzebny.

Lecz później — przyjaciel nie zestarzał się. Zginął na froncie i nie zdradził swej niezwykłej tajemnicy.

(C. d. n.).

# Kwit za komorne...

## Droga do serca rodziny

Wola, Ochota, Praga, nędzne przedmieścia Warszawy; setki domów i domków: murowanych przedwojennych kamieniczek, wykoszlawionych drewniaków parterowych, o szybach pozaklejanych papierem, o spaczonych schodach, powyrywanych podłogach, sufitach, na których zamarza wilgoć, sufitach o kruszejących belkach.

A w tych setkach domów tysiące mieszkań, mieszkanek, nor. Gnieżdżą się tam dziesiątki tysięcy rodzin, rodzin nędzarzy którzy w całym majątku nie mają nic prócz tego właśnie „mieszkania". Dla tych ludzi ich stanowisko życiowe związane jest tylko i wyłącznie z owym dachem nad głową.

Cóż więcej mają? Zawód stracili wraz z robotą. Zapomnieli już jak to było, gdy ojciec rodziny wstawał rano, by iść do zajęcia. Dzisiaj zwleka się późno ze swego legowiska, by ostemplować kartę bezrobocia, pójść po zasiłek, lub z przyzwyczajenia zajrzeć do Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Roboty niema. Więc, cóż im pozostało jako widomy znak przynależności do społeczeństwa normalnego, jako ostatnia nić wiążąca ich ze światem? Mieszkanie, własny dach nad głową kat. może zimny wilgotny, duszny, czy brudny, ale własny dom. Człowiek, który mieszka, jest jeszcze czemś.

To też widmo baraków straszy tych ludzi, jak widmo śmierci. „Potem co? baraki?" przy tych słowach wstrząsa dreszcz jak przy słowach: „A potem co? Trumna?". Baraki to stempel przynależności do kasty wyrzuconych poza nawias społeczeństwa.

### „Powiastka"

Najgroźniejszym więc postrachem dla tych ludzi, jest perspektywa eksmisji. Kwit za opłacone komorne to skarb, skarb, który ściskają kurczowo ciemne spracowane dłonie, wykoszlawione ciężką robotą całego życia ręce ludzi, dla których teraz nie starczyło już pracy. Kwit za komorne! Chowa się go, jak świętość bo jest on jedynym namacalnym znakiem, sym bolem tego, że mieszkają we własnem mieszkaniu, że są równoznaczni z innymi obywatelami.

W tych mieszkaniach komorne waha się od 15 do 30-tu zł. miesięcznie przedwojenne komorne od 2 do najwyżej 10-ciu rubli. Kiedy w ciągu dwu miesięcy nie może na zapłacić tej sumy, znikają kwity i zaczyna grozić widmo eksmisji. Gospodarz posyła dozorcę, dozorczynię. Niekiedy, to dobrzy ludzie, radzą po przyjacielsku: „Zapłaćcie, bo stary zły". Kiedy indziej kłóca się z lokatorami i cieszą z ich biedy. Ale to i tak nie ma znaczenia. Pieniędzy niema skąd wziąć, miesiące płyną. Gospodarz przestaje grozić... I oto, nadchodzi taki jeden straszny dzień, w którym przychodzi z sądu „powiastka": sprawa o eksmisję wyznaczona. Zaczyna się pierwszy akt dramatu, którego zakończenie grozi przepaścią, skąd niema już nieraz powrotu. Zaczyna się wielka narada sąsiedzka. Dobrzy ludzie współczują, bo i nad nimi może w każdej chwili zawisnąć groźne widmo eksmisji.

... Co robić? Wyrzuca — nie mamy adwokata — gospodarz bogaty, postawi adwokata... Na kogo szły kwity?... na męża, żonę, teściową, matkę... wszystko jedno... sąd posłucha adwokata... co robić? W domu tyle małych dzieci, drobiazgu...

I te właśnie, dzieci stają się w tej chwili ratunkiem. Uprawniają one do pomocy Sekcji opieki nad Matką i Dzieckiem Komitetu Obywatelskiego. A przy sekcji jest poradnia prawna, darmowa: adwokat staje zadarmo, o ile sekcja uzna że rodzina warta jest opieki. Więc jako ostatni ratunek idzie się do poradni.

I przez sale poradni przesuwa się podczas każdych prawie wiele, wiele potrzebujących opieki. Zgarbione skulone postacie, tych, których życie trafiło dotkliwie: tych, którym nic nie pozostało, prócz tego właśnie zagrożonego mieszkania. Zgodzą się w tej chwili na wszystkie warunki, byle ten kąt ocalić. Mądre kierownictwo poradni może ich sobie urobić teraz, jak uważa za stosowne może poprzez okienko grożącej utraty dachu nad głową wtargnąć do życia tej rodziny i uporządkować je: pomóc żonie, często maltretowanej przez męża, dzieciom, wałęsającym się w rynsztoku. Dostali, przecież, już „powiastkę", boją się eksmisji, i najokropniejszej grozy — baraków.

### „Zawsze obiecał rzucić..."

Do pokoju wsuwa się starsza wynędzniała kobieta w czarnej włóczkowej chustce na głowie. W szczerniałej dłoni klucz od zatrzasku i pęk papierków.

— Dostałam „powiastkę" o eksmisję—mówi głuchym głosem ciężko siadając na wskazanem jej krześle.

I zaczyna swoją opowieść. Komorne „idzie" 34 złote 50 groszy miesięcznie. Zalega 6 miesięcy. Dlaczego? O, jakie to proste! Dzieci siedmioro. Dwoje najstarszych dorosłe, ale nie mają roboty, pięcioro małych, najmłodsze 3 lata. Sublokator oddawna bezrobotny.

— Starsze dzieci, syn 24-letni i córka 20-letnia dorywczo pracują... ale w domu była choroba... lekarz prywatny... to kosztowało... przestaliśmy płacić.

A mąż? Czy pani wdowa?

Kobiecina jakoś się spłoszyła, chwilę kręciła w zakłopotaniu klucz w ręce potem mówi powoli:

— Mąż opuścił... 25 lat byliśmy z sobą a potem opuścił...

— Dlaczego rzucił?

Chwila ciszy, a potem:

— A taka fanaberia była... rzucił...

I po chwili dodaje, jakby w formie objaśnienia:

— Zawsze obiecał rzucić... drugim kobietom pieniądze dawał, jak zarobił...

I sypie się litania:

— Bił... pił... wypędzał na ulicę w zimie z dziećmi... nawet, siedział w więzieniu za pijaństwo...

Poradnia decyduje, że pośle opiekunkę do męża, by się z nim rozmówić i wytłumaczyć mu obowiązki wobec rodziny. Nieraz już taka interwencja skutkowała. Adwokat stanie w sprawie eksmisji.

Kobiecina wychodzi, kurczowo ściskając w dłoni pęk kwitów za opłacone w ciągu lat 16-tu komorne.

Kto wie, czy sprawa o eksmisję nie wyjdzie jej w tym wypadku na lepsze.

### „Przedwojenne jesteśmy..."

W progu ukazuje się kobieta tak wymizerowana, jakgdyby za chwilę miała umrzeć: na wychudzonem ciele wisi nieledwie ubranie, oczy zaczerwienione w śmiertelnie bladej twarzy.

— Dlaczego mąż z panią nie przyszedł? Pozwanie przyszło na nazwisko męża, on się powinien tu stawić.

— A jest mój jest — mówi kobieta — tylko tam czeka w korytarzu.

Nie trzeba nic więcej dodawać, by wiedzieć, że w tem małżeństwie ona jest głową, mimo choroby i wymizerowania. On zarośnięty, zastraszony chłopina wsuwa się nieśmiało i siada na brzeżku krzesła. Głos zabiera żona: Komorne 17 złotych 50 groszy razem z wodą, jedna izba.

— Póki byłam zdrowa, zarabiałam praniem po domach, płaciło się... dzieci czworo... najstarsza dziewczynka 15 lat... jakem zachorowała i w szpitalu leżałam rok.. to przestali płacić...

Patrzy z wyrzutem na męża, który tłumaczy się bezradnie:

— Pracy nie było, skąd miałem płacić?

Rozkładają na stole „powiastki" i kwity za opłacone komorne.

— Podnieszcie się na upoważnieniu dla adwokata.

—Kiedy nie umiemy...

I w formie tłumaczenia:

— Przedwojenne jesteśmy...

Poradnia dostarczy im adwokata na sprawę postara się obronić przed eksmisją ale wzamian za to bierze przyrzeczenie od ojca rodziny że będzie chodził na kursy dla analfabetów. Pierwszy wyłom w rodzinie zrobiony. Za nim pójdzie dalsza praca.

### „Dwa lata nic nie robię"

Ten człowiek nie wyglądał, jak inni nędzarze, przychodzący do poradni. Starannie wygolona twarz, przystrzyżony wąsik, wytarte do ostateczności palto — wyczyszczone. Najwidoczniej nie chce jeszcze rezygnować, spadać na niższy szczebel.

A jednak...

Dostał i on wezwanie o eksmisję. Ma pięcioro małych dzieci. Od dwu lat jest bezrobotny. Pracował kiedyś w Magistracie jako goniec, miał 300 złotych miesięcznie. Teraz nic i żadnej nadziei, choć ma dopiero 34 lata. Ale jest jeszcze coś, czego on nie mówi, ale co za niego mówi opiekunka poradni, która odwiedzała jego mieszkanie i rozmawiała z żoną i sąsiadami: ten przystojny młody człowiek jest dla żony bardzo zły, zdradza ją; jak tylko ma na wódkę, pije. Nie dba o dom.

Teraz siedzi z pochyloną nieco głową i z dziwnym uśmiechem, który błaka się na wargach. Jest zaciety.

— Trudno, jak wyeksmitują, pójdę do baraków z rodziną. Nie ja pierwszy i nie ostatni...

Pod wpływem rozmowy z kierownikiem poradni zaczyna się nie co wahać w swem stanowisku: próbuje się jakoś tłumaczyć:

— Cóż ja mam robić, panie mecenasie? Rano wstanę pójdę do pośrednictwa pracy, wrócę i znowu nic nie robię. Papiery bezrobocia mam wyrobione, stempluję, no co dalej?

Istotnie, co dalej?

Ale nagle pada dziwnie nielicujące z tą ponurą opowieścią zdanie, powiedziane mocnym wesołym głosem:

— Ale nie upadam na duchu.

Tak starannie wygolone policzki i wyczyszczone palto tego bezrobotnego wskazują że nie upada na duchu. Tu można jeszcze wiele zrobić by tę rodzinę dźwignąć z upadku.

I tym razem kwit za komorne spełni może swe zadanie.

*

Poprzez sale przesuwa się tak długi korowód ludzi których w ich nędzy zdawałoby się już i tak trudno do zniesienia, spotkał jeszcze nowy okropny cios najgorszy ze wszystkich: widmo stracenia dachu nad głową i upadku na dno życia.

Wychodzą z sali pokrzywieni pod ciężarem na duchu. Wróca do swych mieszkań za metne pozaklejane papierami szybki okienek, na nędzne barłogi między gromadę swych mizernych niedożywionych dzieci by z większą ufnością oczekiwać tego co się z nimi stanie. Przyjdą tu jeszcze nieraz i z innemi troskami mocno zrośniętemi z ich życiem.

*Kar. Beyl.*

## Zimowe zawody lotnicze

### w Lublinie

W dniu 3, 4 i 5 lutego odbędą się w Lublinie zimowe zawody lotnicze.

Zawody te składają się z trzech części:

Lotu na trasie: Lublin — Biała Podlaska — Kowel — Łuck — Zamość — Sandomierz — Dęblin — Lublin.

Szrafety lotniczo - motocyklowej według ślepej mapy.

Strącania baloników z lądowaniem w prostokącie.

Przy sztafecie lotniczo - samochodowej pilot samolotu otrzyma przy starcie w zapieczętowanej kopercie mapę bez jakichkolwiek na niej oznaczeń miejscowości. Otworzyć kopertę będzie mu wolno dopiero w powietrzu i podług tej „ślepej mapy" odszukać musi w terenie, w ciągu najwyżej godziny, miejscowość gdzie winien zrzucić meldunek.

Za największą ilość punktów zdobytych w zawodach przyznana zostanie nagroda w postaci puharu wędrownego ufundowanego przez inicjatorów zawodów, t. j. Lubelski Klub Lotniczy i Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów.

Nagrodę tę zdobył po raz pierwszy w r. 1931 dla Aeroklubu Lwowskiego pilot Kazimierz Chorzewski.

Oficerowie estońscy w Belwederze

Wczoraj o godz. 17-ej Marszałek Piłsudski przyjął na audjencji komendanta głównego estońskiego związku obrony narodowej Kaitselitu gen. Johanna Roskę i komendanta głównego związku strzeleckiego puk. Rusina oraz przybyłych do Polski wraz z gen. Roską oficerów Kaitselitu.

## Miast złota—elektryczność

### parytet nowego „dolara Edisona"

Sfery ekonomiczne Stanów Zjednoczonych rozpatrują projekt nowego standartu monetarnego w postaci „dolara elektrycznego", opartego na wartości energji elektrycznej zamiast złota. Z projektem tym wystąpiły dwa zrzeszenia: Econometric Society i American Association for Advancement of Science, podkreślając znaczenie elektrycznego dolara, niezmiennej jednostki monetarnej, jako skutecznej broni do walki z depresją.

Na jeden dolar elektryczny przezwany „dolarem Edisona" szłoby 40 jednostek elektrycznych (kilowatt-godzin), jednakowych co do jakości i ilości w całych Stanach Zjedn. Ponieważ koszt produkcji takiej jednostki energji elektrycznej zmienia się bardzo nieznacznie, nowy „standart" mógłby być poddawany przewartościowaniu tylko raz na pięć lat.

Do wprowadzenia nowego systemu pieniężnego w życie potrzebne byłoby ustawodawstwo. Czynsze, płace i ceny byłyby podawane w „dolarach Edisona". Dywidendy — również. Jednem słowem, nowy pieniądz stałby się jednostką prawnie uznaną we wszystkich tranzakcjach Stanów Zjednoczonych

Ci, którym grozi eksmisja...

# Człowiek, który czyta myśli

## Ciekawy eksperyment naukowy

Odgadywanie myśli, odcyfrowywanie pewnych stanów psychicznych i uczuciowych, bez pośrednictwa słowa, było dotychczas wyłączną specjalnością osób o t. zw. uzdolnieniach parapsychologicznych.

Nie wchodźmy w to bliżej. Może rzeczywiście „coś jest w tem", jak powiadają znawcy Schermanów i Ossowieckich, a może to tylko zwyczajne naciąganie. W każdym razie stoimy dziś wobec czegoś, co w dziedzinie odgadywania myśli znacznie przekracza „eksperymenty" Ossowieckiego (o którym jeden z wybitnych naszych feljetonistów dowcipnie zauważył, że umie przeczytać list w zamkniętej kopercie, a w bridżu nie wie, w którą stronę impasować na króla).

Są to rewelacyjne wprost badania znanego fizjologa, prof. H. Bergera nad zjawiskami bioelektrycznemi w mózgu, badania, dzięki którym uzyskujemy możność bezpośredniego zapisywania i odczytywania procesów psychicznych u człowieka, za pomocą martwego, lecz niezwykle precyzyjnego przyrządu naukowego.

Trudne i bardzo skomplikowane doświadczenia prof. Bergera są tak niezmiernie interesujące, że dla zaznajomienia się z niemi czytelnika pozwolimy sobie nadużyć nieco jego cierpliwości, wprowadzając go w świat pojęć i zjawisk nieznanej mu dotąd dziedziny nauki.

Wszystkie procesy życiowe, od najprostszych do najbardziej złożonych, polegają na pewnych reakcjach chemicznych, zachodzących bez przerwy w żywej materji. W komórkach organizmu występują ustawicznie przegrupowywania małych cząsteczek, ciągłe zmiany w ich układzie i zaburzenia we wzajemnej równowadze, które są źródłem niezmiernie słabych prądów elektrycznych, t. zw. prądów czynnościowych.

Jest to najistotniejszy objaw życia. Dopóki życie trwa, zawsze można stwierdzić istnienie prądów czynnościowych zanikają — gdy życie ustaje. To są też właśnie owe zjawiska bioelektryczne.

Prądy czynnościowe posiadają oczywiście bardzo niskie napięcie elektryczne, wyraża się ono w tysiącznej części wolta. Posiadamy jednakże w fizyce tak czułe galwanometry, że potrafią je zarejestrować. Wystarczy takim przyrządem dotknąć dwu części ciała, aby wprawić wskazówkę galwanometru w drgania o trudnym do uchwycenia rytmie. Drgania te można powiększyć i przenieść na papier; otrzymujemy wtedy graficzny wykres zjawisk bioelektrycznych w organizmie. Analiza takich elektrogramów jest dla fizjologa niewyczerpanem źródłem obserwacyi nad przebiegiem procesów życiowych w organizmie. Każde wzmożenie się lub osłabienie czynności poszczególnych narządów, wszystkie zaburzenia i nieprawidłowości w funkcji uwidoczniają się natychmiast na elektrogramie. Na podstawie elektrogramów stawia się nierzadko w klinice diagnozy pewnych chorób.

Dotychczas zdołano poznać elektrogramy szeregu narządów, za wyjątkiem mózgu. Dostęp bowiem do mózgu jest ogromnie trudny, prądy czynnościowe, tworzące się w systemie nerwowym, są bardzo słabe i po przejściu przez opony mózgowe, kości czaszki i skórę prawie zanikają. Trzebaby je zatem było badać wprost na mózgu odsłoniętym, a to u człowieka jest prawie niemożliwe, za wyjątkiem rzadkiej sposobności operacyj chirurgicznych na mózgu.

Aby się zorjentować w naturze przyrządów czynnościowych w systemie nerwowym, próbowano je badać u zwierząt. Dokonywano od słoniecia mózgu u małp i królików robiono odpowiednie pomiary. Elektrogramy mózgów zwierzęcych nie mogły być jednak w żaden sposób miarodajne dla człowieka. A przecież to było dla fizjologów najciekawsze. Dopiero w ostatnich czasach udało się prof. Bergerowi pomyślnie rozwiązać ten trudny problem.

Pierwszym krokiem było zdjęcie prądów czynnościowych dokonane na mózgu człowieka operowanego. Doświadczenie się udało. Od tego czasu zaczął prof. Berger przeprowadzać, jakby uzyskać elektrogram mózgu u zdrowego i przytomnego człowieka. Było rzeczą jasną, że do tego celu nie nadała się zwyczajne, nawet bardzo precyzyjne galwanometry. Prądy czynnościowe mózgu mierzone na powierzchni skóry, wymagają daleko czulszych i subtelniejszych przyrządów. Po długich badaniach, przy pomocy kilku znakomitych fizyków, udało się wreszcie prof. Bergerowi skonstruować aparat, nazwany przez niego elektrokefalografem, który przedstawia pod każdym względem szczyt techniki i precyzji. Przy jego pomocy rozpoczął doświadczenia na osobach zdrowych i normalnych.

Wzruszającem jest, że pierwszym objektem doświadczeń była jego własna 14-letnia córeczka Ilse. Do czoła jej i do potylicy przytwierdzał dwie srebrne igiełki, od których prowadziły druty do elektrokefalografu, znajdującego się w przyległym pokoju, celem zabezpieczenia przed najmniejszem choćby wstrząśnieniem. Pod wpływem prądów czynnościowych mózgu wskazówka elektrokefalografu zaczęła wykonywać ogromnie szybkie drgania które automatycznie zapisywał przyrząd na powleczonym sadzą papierze.

Już pierwsze wyniki doświadczeń były rzeczywiście zdumiewające. Gdy mała Ilse starała się na życzenie ojca o niczem nie myśleć drgania elektrokefalografu były rytmiczne i regularne. Pomiędzy jednem a drugiem drgnieciem wskazówki upływała mniej więcej jedna setna część sekundy. Wystarczyła jednak najdrobniejsza myśl która narodziła się w mózgu, by drgania elektrokefalografu uległy raptownej zmianie. Na wykresie drgań na elektrokefalogramie uwidoczniało się to doskonale: powstawały niewielkie zgrubienia i odchylenia które odpowiadały ściśle pewnym procesom myślowym. Inne były wahania, gdy prof. Berger polecał córeczce podzielić np. 196 przez 7, inne gdy nagle rzucał jakieś słowo które wywoływało miłe lub przykre skojarzenia.

Oczywiście nie skończyło się na tym jednym eksperymencie. Prof. Berger badał pokolei wszystkich domowników, asystentów swoich i ludzi obcych, skrzętnie zbierając wykresy. Badał też i noworodki i ludzi umysłowo chorych, ludzi utalentowanych i kretynów. Każdy elektrokefalogram był poddawany dokładnej analizie. W ciągu 2 lat jakie upłynęły od pierwszego zdjęcia, urósł olbrzymi materjał, z którego można już wyciągnąć pierwsze konkretne wnioski.

Nie oczekujmy jednak narazie przynajmniej rzeczy nadzwyczajnych cudów. Nie spodziewajmy się, że już dzisiaj można się dowiedzieć za pomocą elektrokefalogramu, co myśli pan X o panu Y. Nie umiemy jeszcze odczytywać tak subtelnych szczegółów. Wprawdzie wszystko to jest niewątpliwie zanotowane, lecz brak nam jeszcze znajomości szyfru. Elektrokefalogram, to rzecz bardzo skomplikowana, niż pismo klinowe. Mimo to możemy już odcyfrować z elektrokefalogramu pewne zjawiska psychiczne. Można np. dokładnie określić, czy myśl błąka się bezładnie, czy też skoncentrowana jest na pewnej idei, można oznaczyć, w jaki sposób człowiek myśli, sprawnie, czy powoli, normalnie, czy patologicznie. W wielu wypadkach udało się prof. Bergerowi określić, na podstawie badania elektrokefalogramu rodzaj choroby umysłowej, na którą cierpi osoba badana, stopień uzdolnienia itp.

Są to dopiero początki, pierwsze próby. W przyszłości, gdy zdobędziemy więcej doświadczenia, gdy nauczymy się dobrze, jakie znaki elektrokefalografu odpowiadają pewnym pojęciom lub wyobrażeniom, będziemy mogli dokładnie odtworzyć treść myśli człowieka.

Może już niedługo uda nam się to osiągnąć

*Dr. E. P.*

W maskach przeciwgazowych

Zarząd Główny L. O. P. P. co pewien czas zmienia swe wystawy w Ośrodku Propagandowym w Warszawie. Tak właśnie wygląda rodzina składająca z czterech osób, która się bardzo dobrze czuje w sprzęcie gazowym.

# Sztuczne płuca

## w angielskich łodziach podwodnych

Cztery łodzie podwodne drugiej eskadry floty wielkobrytańskiej wycofano z manewrów.

Dlaczego? Bo nie posiadały bezpieczników w postaci klap, dających się otwierać w razie niebezpieczeństwa.

Klapa taka znajduje się na pokładzie i zamyka wejście do wnętrza. Aby ją zastosować do łodzi starego typu, trzeba znacznych zmian konstrukcyjnych.

Najważniejszą jej cechą, to całkowite uszczelnienie.

Decyzja admiralicji zaopatrzenia wszystkich łodzi w bezpieczniki jest następstwem dwu niedawnych katastrof: „Posejdona" i M. 2, jakkolwiek inowację tą opracowano przedtem, w wyniku szczęśliwych doświadczeń z wynalazkiem Davis'a, t. zw. „sztucznemi płucami".

Nowy typ klapy bezpieczeństwa jest okrągły i stanowi integralną część pancerza łodzi. Otwierana nazewnątrz, posiada od spodu aparat w kształcie worka z nieprzemakalnego płótna, (owe „sztuczne płuca"), który rozpostarty, jest zbiornikiem powietrza.

W razie niebezpieczeństwa marynarze skupiają się w kabinie przedniej, zatrzaskując za sobą drzwi i otwierają specjalny rezerwoar, w który wpada woda, przywracając łodzi równowagę. Potem wchodzą pokolei do worka, dla zaczerpnięcia powietrza, przez otwartą klapę wypływają na powierzchnię morza.

RÓŻNICA

— Panie Cypkin, jak odróżnić fałszywy dolar od prawdziwego?

— To jest bardzo łatwe. Za prawdziwego dolara dostaje się 8 złotych, a za fałszywego — 8 lat. (g)

# Więcej Polaków niż Indjan

## w Kanadzie

Opublikowany ostatnio komunikat Kanadyjskiego biura statystycznego stwierdza że w Kanadzie mamy 145.510 Polaków. Więcej więc jak Indjan, których jest zaledwie 122.911.

Wedle prowincji mieszkają Polacy:

1.488 w prowincji Nowej Szkocji; 121 w Nowym Brunszwiku; 9.541 w Quebecu; 42.243 w Ontario, 40.243 w Monitobie; 25.961 w Saskatchewanie; 21.157 w Albercie; 4.599 w Brytyjskiej Kolumbji; 12 w Wukon; 4 w t. zw. Północno - Zachodnich Terytorjach.

# Kiedy następca tronu

## chce zarobkować...

Nie zapomnieliśmy jeszcze o wzruszającej „historji dwojga serc": miłości księcia Lenarta, wnuka króla szwedzkiego do złotowłosej mieszczaneczki Cariny Nisswandt.

Historja zakończyła się szczęśliwie: „mezaliansowana" mimo oporu rodziny, stanęła na kobiercu ślubnym — coprawda aż za cenę rezygnacji ubłubieńca z ewentualnych praw do tronu — i niedawny książę, a dziś zwykły pan Bernadotte, jest szczęśliwym małżonkiem, a w bliskiej przyszłości — i ojcem.

Niestety, szczęście w miłości nie zawsze chodzi w parze ze szczęściem do interesów. Tak rzecz ma się i z panem Bernadotte.

Rezygnując z berła i korony, młody książę z całą powagą wziął na się obowiązki żywiciela rodziny i począł szukać „posady".

Ktoś mu poradził prowadzenie teatru. Doskonale! Książę wynajmuje piękny gmach i zostaje dyrektorem. Jednak publiczność, do głębi przejęta romantycznemi zawiłościami życia niedoszłego panującego, nie darzy równem zainteresowaniem wystawianych przezeń sztuk i teatr, co tu długo mówić — „robi klapę".

Młody żonkoś nie zraża się wszakże przeciwnościami losu i planuje dalsze operacje finansowe, teraz już do spółki z niejakim Ericsonem. Na pierwszy ogień idzie fabryka kas ogniotrwałych. Panowie spisują kontrakt i... wkrótce jego wysokość dowiaduje się, że wspólnik jest zwykłym lotrzykiem, dyskontującym na prawo i lewo przyszłe zyski fabryki i autorytet książęcego podpisu.

Spółka się rozwiązuje, a p. Bernadotte zostaje znowu na lodzie, wzdychając cichaczem do swej dawnej, wcale intratnej posady — księcia - panującego...

# Matowa moda

Im droższa pończoszka, tem bardziej jest miękа, zwarta i matowa. Jedwab najwyższego gatunku daje błyski dyskretne, że się wyrazimy — „matowe".

Wie o tem strojnisia i unika tanich pończoch z imitacji jedwabiu, t. zw. „floru", glansującej się krzykliwie.

Przyjdzie jej to tem łatwiej, że ostatnio ukazały się nawet tańsze gatunki pończoch — zupełnie matowe, tkane gładko, bądź z modnej ażurowej siatki.

Cała moda jest zresztą pod znakiem „matu": matowe aksamity, matowe flamisole i cracquignole, — najmodniejsze krepowane wełny i jedwabie, wreszcie matowe jedwabne rękawiczki po łokieć z pajęczej przędzy.

Usmiech... Fertnera

Antoni Fertner w kapitalnej roli kanonika w nowej komedji Krzywoszewskiego p. t. „Uśm'ech hrab'ny", które i pierwsze dwa wieczory w teatrze Letnim w Warszawie minęły wśród nadzwyczajnego powodzenia.

# Z kuchni do książęcego pałacu

## Ostatnia fantastyczna karjera skromnej pokojówki

Coraz częściej zdarza się w naszych demokratycznych czasach, że książe, czy hrabia, pochodzący ze starego rodu, żeni się z tancerką, chórzystką, manicurzystką, a nawet pokojówką...

Właśnie pokojówka, panna Irma Erfert, której jedynem bogactwem jest niepryeciętna uroda, w niedługim czasie będzie się mogła nazwać księżną na Stolbergu, Koenigstein, Rochefort, Wernigerod, Hochstein, Eppstein i Müenzenberg.

O rękę jej poprosił ostatnio, po miłej idylli w górach Harzu, bogaty książe Wolf Henryk Stolberg.

Księżniczka Juliana, dziedziczka tronu Holandji, kapitulować musi przed... pokojówką. Posiada ona wprawdzie doktorat prawa, cechuje ją wiele zalet, lecz chociaż jest osobą o miłym wyglądzie, nie można powiedzieć o niej, aby o ile chodzi o urodę, rywalizować mogła że skromną panną Irma Erfert.

Księciu Stolbergowi tak podobały się piękne, jasno blond włosy panny Irmy, jej niebieskie oczy, że księżniczka Juliana, przestała wchodzić w rachubę jego małżeńskich planów.

Rodzina możnego pana, ostro protestuje, i za wszelką cenę pragnie nie dopuścić do mezaliansu. Republikańskie prawa w Nadrenji nie sprzeciwiają się jednak tego rodzaju małżeństwom, próżne są zatem protesty rodziny, tem więcej, że książe uporczywie walczy o swe szczęście.

# Na śnieżnych asfaltach dróg polskich

## Uczestnicy rajdu do Monte Carlo zachwyceni przejazdem przez Polskę

WARSZAWA. 23.1.

Istne „państwo w państwie" zainstalowało się w pałacyku Automobil Clubu Polski w al. Szucha: własna poczta, własne biuro paszportowe, nawet fryzjer własny.

Państwo nowoczesnych koczowników: rajdistów, dążących ze wszystkich stron Europy do Monte Carlo. Międzynarodowy naród zamożnych panów o spokojnem wejrzeniu pogodnych fizjognomji i urodziwych dam.

— A z Warszawy dlaczego nikt nie startuje? — pyta jedna z uczestniczek, p. Rouault.

Cóż jej odpowiedzieć?

— Macie tylu książąt i hrabiów, więc dlatego się pytam — dodała dzielna sportsmenka.

W restauracji Klubu — powszechne i pośpieszne „pałaszowanie". W garażach nie mniej pośpieszna kosmetyka maszyn — a ściślej: maszynek, gdyż większość wozów należy do rasy liliputiej. Ten „zwichnął" koło, tamtemu blotnik trzeba choć trochę naprostować, trzeci żali się na kiszki.

Przed pompą benzynową stoi coś nieprawdopodobnie małego — istny brelok.

— Co to jest? — pytam.

— Nowy typ maszyny wyścigowej — angielska marka. Niech pan patrzy jakie to niskie: jakby na płozach.

Rzeczywiście! I gdy inne wozy wiozą łopaty, a nawet kilofy do przebijania się przez zaspy śnieżne, ta mucha jedzie bezbronna, licząc widocznie na to, że prześlizgnie się jak mysz przez najmniejszą szparę.

— A widzi pan! wielkie wozy, to przeżytek. Przyszłość należy do małych maszyn wytrzymałych i pewnych — podburza mię jakiś inżynier.

Zewsząd słychać słowa magiczne: „controle" i „carnet de route".

No tak, wszakże to nie wycieczkowy spacerek, lecz ostry bój. Niedarmo ci ludzie nie śpią tyle dni i nocy, przekopują się przez śniegi, narażają nosy na niebezpieczeństwo odmrożenia, a kości na połamanie w przydrożnych rowach! „Idea" im przyświeca: marzenie o sławie, a może i złocie. Więc każdy pilnuje swego radjowego paszportu, gdzie mu się notuje t. zw. „punkty" — własną „walutę idealną" tego państwa w państwie, które się rozgościło wczoraj w al. Szucha.

Uderzą w uczestnikach rajdu nastrój skupiony. Nikt nie ma głowy na dowcipkowanie.

— No, a co pan powie o Polsce?

— Takich dróg nigdzie nie mieliśmy — oświadcza lord de Clifford.

— Cóż robić? — wzdycham — są one przysłowiowo zawsze takie same.

— Jakto? zawsze są obstawione tak ściśle policją? — pyta zdumiony lord.

— Ależ ja mówię o złym stanie dróg polskich!

— A ja o ich świetnym stanie. Czy zawsze je tak odśnieżacie? czy zawsze tylu policjantów ich pilnuje? i czy wasi policjanci zawsze noszą czapki angielskiego kroju? świetne szosy macie i doskonałą policję.

— Dobrze żeś pan nie przyjechał do nas w lecie — odpowiadam mu w duchu — a wytrząsłby się pan zdrowo po tych wybojach. Błogosławiony śnieg utworzył dziś na polskich szosach istną warstwę asfaltu — ukrył naszą nędzę szosową przed automobilowymi gośćmi.

— Wszędzie nas zostawiamo własnemu przemysłowi, a jedynie w Polsce jesteśmy otoczeni opieką, prawdziwie jak u matki — rozpływa się książę Naryszkin.

— A w Prusach Wschodnich?

— Zaspy jak na Syberji. Dopiero od granicy Polski czujemy się jak w kraju cywilizowanym!

— Bonne route mon prince! — krzyczę mu w minkę, dzielącą moje usta od książęcego ucha.

— Niech pan patrzy, co dostałam! a może każdy wasz bezrobotny codzień otrzymuje taką rację? — szczebiocze zachwycona śliczna „blonvenus", dźwigając do swego samochodu upominek Automobilklubu: biszkopty, kolekcję papierosów, bibljoteczkę naszych wydawnictw propagandowych w językach obcych i... butelkę „Whisky Polonais" — monopolowej czystej.

— Oto czuję się w kraju zupełnego równouprawnienia kobiet: wszyscy dostają taki sam wiatyk na drogę — i mężczyźni i my, kobiety.

— Wasza organizacja jest ponad wszelkie pochwały — zapewnia jakiś gruby radjowiec, niewysiadający z wozu. Nigdzie nie jedziemy z taką pewnością, jak przez Polskę, dzięki wspaniałej marszrucie, pomysłu waszego automobilklubu. Oto, co nam umożliwia jazdę bez błądzeń w terenie nieznanym.

I pokazuje mi znakomicie istotnie pomyślaną marszrutę, charakteryzującą całą drogę od Chorzeli do Gorzycka (na granicy niemieckiej) — kilometr po kilometrze. Którą bocznicę ominąć, a na który zakręt uważać i gdzie zjechać na prawo? — istotnie ślepy trafiłby bez mapy.

*

Na 30 wozów z Tallina — przejechało przez Warszawę w oznaczonym czasie 16. Dwa uległy wypadkom po za granicami Polski.

Jedna maszyna przybyła z Rygi, jedna z Bukaresztu. Inne rumuńskie maszyny załadowano na pociąg by startować ze Lwowa. Powód: niemożliwe zaspy śnieżne w Rumunji.

# Syn sułtana

## został skrzypkiem w kawiarni

Abdul-Kadyr, syn zmarłego sułtana Abdul-Hamida i b. następca tronu tureckiego zamieszkuje od 1922 r. w Budapeszcie.

Zrobił się on tu popularnym dzięki burzliwy scenom, które stale urządzał swoim dwu żonom, a które za każdym razem kończyły się w komisarjacie policyjnym.

Ta popularność dopomogła Abdul - Kadyrowi, nieposiadającemu żadnych środków do życia w znalezieniu sobie pracy: przyjęto go, jako skrzypka i saksofoniste do jednej z budapeszteńskich kawiarni.

Przed kilku dniami eks-księciu opisano za długi skrzypce podarowane mu niegdyś przez ojca. Abdul-Kadyr założył protest, wskazując, iż skrzypce są narzędziem jego pracy zarobkowej i na dowód przedstawił zaświadczenie budapeszteńskiego związku muzyków zawodowych.

# Dwór Franciszka Józefa

## na scenie

W Raimund-Theater w Wiedniu wystawiona ma być sztuka p. t. „Cesarz Franciszek Józef I".

Szereg osób, których sobowtóry występują w tej sztuce, zgłosiło do dyrekcji teatru żywe protesty przeciwko pewnym scenom, zgłosił np. protest hr. Berchtold, b. minister spraw zagranicznych Austrji, dalej przyjaciółka cesarza p. Katarzyna Schratt, również dzieci b. następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Pod naciskiem protestowiczów dyrekcja ustąpiła i skreśliła zakwestjonowane sceny i ustępy.

Pomoc lekarska na balu malarzy

Doraźne badanie... humoru rozbawionych uczestników balu kostjumowego Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie

Egzotyka malarska

Przebrane za dziewczęta hawajskie adeptki Akademji Sztuk Pięknych na dorocznym szkolnym balu kostjumowym w Warszawie

# Testament na płycie

## Gramofon w służbie prawa

Wielkie przedsiębiorstwo gramofonowe „Speakophon" w New-Yorku, które trudni się wyłącznie rejestracją głosów swoich klientów, rozpoczęło od niedawna przyjmowanie obstalunków na „spisywanie testamentów na płytach gramofonowych".

Na żądanie klienta inżynier firmy udaje się do niego ze wszystkiemi niezbędnemi przyborami i zapisuje na płycie przemówienie zawierające ostatnią wolę klienta.

Te „gramofonowe testamenty" mają w Ameryce olbrzymie powodzenie. Przemówienie zmarłego, nadawane przez megafon, robi na spadkobiercach znacznie większe wrażenie, niż spisany dokument. Pozatem wyklucza się możliwość nadużyć, fałszerstw i t. d.

„Testamenty gramofonowe" już niejednokrotnie figurowały w sądach Stanów Zjednoczonych, jako dowody rzeczowe w sprawach spadkowych.

# 10 tysięcy ton lekarstw

## łyka co rok 12 miljonów Anglików

Prezes Związku lekarzy angielskich dr. Hoggart doszedł do wniosku, że na 12 miljonów Anglików przypada rocznie 10 tysięcy ton lekarstw.

— Te lekarstwa — oświadczył dr. Hoggart — nie szkodzą, może, nikomu ale ośmielę się twierdzić, że równie niewiele pomagają. Lekarze muszą przepisywać leki, bo pacjenci inaczej nie wierzą w ich wiedzę.

Dr. Hoggart twierdzi, że zamiast się leczyć, należy higieniczniej żyć.

— Trzeba przedewszystkiem być czystym, a będzie się rzadziej chorowało.

## Po powrocie z zagranicy

Onegdaj po dłuższym pobycie zagranicą powrócił do Warszawy wiceminister spraw zagran. Szembek. Na zdjęciu wicemin. Szembek w towarzystwie sekretarza wychodzi z dworca.

# Tragedja przybranego ojca
## panienka z biura prasowego

W Belgradzie w ministerstwie spraw zagranicznych, w wydziale prasowym panuje wielkie poruszenie. Oczekują tam z niecierpliwością pewnego listu z Londynu. List ten ma rozstrzygnąć, czy urzędniczka tego ministerstwa, śliczna i młoda panna Aleksandra Sawicz wróci do pracy po urlopie, czy też nie.

Bo o pannie Sawicz od chwili, gdy pojechała na urlop do Anglji, zaczęły krążyć najfantastyczniejsze plotki i pisano o niej nieprawdopodobne rzeczy w gazetach londyńskich i belgradzkich.

Ale tę historję należy opowiedzieć od samego początku.

**PODRZUTEK.**

Zaczęło się to w czerwcu 1911 roku. Policjant belgradzki znalazł na ulicy jakieś zawiniątko. W zawiniątku było krzyczące maleństwo. Miało może, pół roku, jasne włoski i tłuste nóżki. Do chustki przypięta była fotografja dziecka, a po drugiej jej stronie napis: „To jest Aleksandra Elis...". Nic więcej.

Dziecko oddano do przytułku. 1 marca 1912 r. w przytułku zjawiła się pewna elegancka para. Chcieli adoptować jakieś maleństwo. Wybór ich padł na śliczną i rozkoszną Aleksandrę.

„Bierzemy ją za swoje dziecko" powiedział pan. Był to znany w Belgradzie wydawca pisma „Bałkan" Swetolik Sawicz człowiek bogaty i obdarzony wpływami.

**„RAJ ALEKSANDRY".**

Na dziewczynkę spadło wielkie szczęście: przybrani rodzice uwielbiali ją. Ojciec, którego wpływy podczas wojny i po wojnie w nowonarodzonej Jugosławji, były coraz większe, świata poza nią nie widział.

Wybudował pod miastem willę, nazwał ją „Raj Aleksandry" i tam otoczył dziewczynkę prawdziwie wielkopańskim zbytkiem.

**TAJEMNICZA MATKA Z ANGLJI.**

Tak było do 16-go roku życia dziewczynki.

Pewnego dnia, pan Sawicz otrzymał zapytanie z przytułku, czy opiekuje się nadal Aleksandrą; odpowiedział, że tak i zapomniał o tej formalności. Ale parę dni potem w jego domu zjawił się pewien Anglik. Przedstawił się jako „Georges Bros" i oświadczył, że przybywa w imieniu pani Elis, której córeczka chowa się w tym domu. Chciał zobaczyć tę panienkę, ale Sawicz wykręcił się jakoś od tego. Wobec tego, Anglik zniknął, zostawiając tylko adres pani Elis z prośbą, by Aleksandra napisała kiedy do matki.

**ZAGROŻONA MIŁOŚĆ.**

Sawicz nie powiedział nic dziewczynce o odwiedzinach. Nie chciał, by dowiedziała się że jest podrzutkiem.

Tymczasem lata płynęły. W domu wydawcy zmieniło się bardzo wiele. Umarła jego żona, ożenił się poraz drugi z młodą kobietą imieniem Milica. Aleksandra i Milica nie lubiły się wzajemnie.

W dodatku naskutek zmiany warunków politycznych „Bałkan" zaczął iść coraz gorzej. Bogaty Sawicz stracił cały majątek, sprzedał willę, samochód.

Aleksandrę uwielbiał po dawnemu. Drżał, by jej w jakiśkolwiek sposób nie stracić.

Pewnego dnia, Aleksandra dowiedziała się od jednej z przyjaciółek całej prawdy o swem pochodzeniu. Z płaczem przybiegła do „ojca". Ten wyznał wszystko i błagał ją, by go nadal kochała. Była wzruszona.

Ale tegoż wieczora napisała do Anglji do matki pierwszy list...

**URLOP.**

Aleksandra już od dłuższego czasu pracowała w biurze prasowem ministerstwa spraw zagranicznych, gdy we wrześniu 1932 r., ku wielkiemu przerażeniu Sawicza, zjawił się w ich domu tenże sam Anglik.

Prosił Sawicza, by pozwolił dziewczynie odwiedzić jej matkę w Anglji.

Sawicz mówił, że Aleksandra ma posadę i tylko 4 tygodnie urlopu, ale wreszcie, zgodził się.

Gdy przyszedł oznaczony dzień 1 grudnia, ze łzami żegnał na dworcu ukochaną dziewczynę.

**WRÓCI, CZY NIE?**

I od tej chwili, prasa belgradzka zaczęła się interesować zagadnieniem, czy Aleksandra wróci po urlopie do przybranego ojca, czy też głos krwi będzie silniejszy i zatrzyma ją u matki, która nie troszczyła się o nią przez lat dwadzieścia.

Powoli, zaczęto też wnikać w tajemnicę prawdziwych rodziców Aleksandry.

Rzekomy Anglik, który przedstawił się jako Georges Bros, okazał się jej prawdziwym ojcem i Grekiem z pochodzenia. Nazywał się pierwotnie Argurios, potem Georgiadis, potem, zamieszkawszy w Anglji, przystosował nazwisko do angielskiego. Miał też różne zajęcia w życiu: był lektorem angielskiego języka w Atenach, potem dziennikarzem; wreszcie, został kupcem. Ostatnio miał sklep z futrami w Londynie. W dziwnym pośpiechem przenosił się wciąż z miejsca na miejsce; dziwnie pachniało to szpiegostwem.

Tak też było w r. 1911 w Belgradzie, gdy musiał z żoną czemprędzej jechać do Aten, a nie mogli zabierać dziecka.

Wtedy to je podrzucili.

A teraz, po tylu latach nagle, przypomnieli sobie córkę...

**„DEAR MAMA!".**

Tymczasem, Aleksandra jest już drugi miesiąc w Londynie i jakoś nie myśli wracać.

W listach do przyjaciółek pisze, że wszedłszy do małego sklepu z futrami, odrazu poznała swą matkę i rzuciła jej się na szyję z okrzykiem: „Dear mama!", i że dopiero teraz zrozumiała prawdziwą treść tych słów.

Więc, czy Aleksandra zostanie w Londynie? czy odpłaci się czarną niewdzięcznością za dwudziestoletnią opiekę Sawicza? Nad tem dyskutuje, właśnie prasa serbska.

## Postrach balu malarzy

Uporna maska znanego z filmu Frankensteina wywoływała ogólny popłoch wśród pań na balu kostjumowym Akademji Sztuk Pięknych, w stolicy.

## Na uniwersytecie uczą...
### ...małżeństwa

Katedra małżeńska!

Gdzie? Oczywiście, w Ameryce, w stanie Indiana przy uniwersytecie Butler.

Olbrzymia ilość rozwodów nasunęła myśl o potrzebie takiej właśnie katedry.

Słuchacze owego „matrymonjalnego wydziału" muszą nietylko słuchać wykładów o tem, jak trzeba zachowywać się w małżeństwie, ale są obowiązani do przejścia całego kursu sztuki małżeńskiej.

## Najhałaśliwsze miejsce świata
### ustalił je „dźwiękomierz"

Wiedza wypowiedziała wojnę hałasowi wielkomiejskiemu.

Poto, by go zwalczyć, trzeba go najpierw zmierzyć.

Wynaleziono nowe przyrządy, zwane dźwiękomierzami, które ustalają stopień hałasu.

Jednostką miernicą jest tu t. zw. decybell (nazwa ku czci Bella wynalazcy telefonu).

Okazało się, że najhałaśliwszem miejscem świata jest Ludget square w Londynie, gdzie hałas wynosi 83 decybelle.

## Atokhaza - przeklęty dom
### Stefan z fajką...

„Atokhaza" znaczy po węgiersku „przeklęty dom". W tym domu przyszła na świat przed 50-ciu laty pewna kobieta, obecnie wdowa Wiktorja Rieger, która zasłynęła pod przezwiskiem „Stefan z fajką".

Ta kobieta, bowiem, która ma 6-ro dzieci, prawie dorosłych, od 18-tu lat nie pokazywała się inaczej, jak w męskiem ubraniu i z fajką w zębach.

Przychodziła codziennie w tym stroju do karczmy, kłeła jak chłop, piła wódkę i miała niejedną bójkę na sumieniu.

Co pewien czas znikała na kilka tygodni i wracała taksamo tajemniczo jak przedtem.

Powoli, zaczęto o niej opowiadać, że w tym czasie pomaga rozmaitym kobietom w bliższej i dalszej okolicy do pozbywania się ich mężów, stojących im na zawadzie.

Poprostu, miała dostarczyć trucizny zręcznie ukrytej w pożywieniu.

Wdowa Rieger miała na sumieniu mnóstwo zbrodni, ale na gorącym uczynku schwytano ją dopiero w ostatnim wypadku, a dowiedziono jej jeszcze tylko jednej zbrodni, z przed lat 11-tu.

Ostatniej zbrodni dokonał potworny „Stefan z fajką" na zamożnym wieśniaku Antonim Dobaku w sposób okropny poprostu, straszna kobieta zarzuciła mu pętle na szyję i powiesiła go w obecności żony i dzieci i za ich porozumieniem.

„Stefana z fajką" skazano na śmierć.

## Zimowe manewry Reichswehry

Na Zugspitze, najwyższą górę w Niemczech, dotarły w czasie zimowych ćwiczeń oddziały artylerji Reichswehry.

## Radio warszawskie

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10.
15.50: Płyty.
16.25: Odczyt „Rola szkół powszechnych, niżej zorganizowanych". 16.40: Odczyt: „Najstarsze drogi w Polsce".
17: Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharm. Warsz.
18: Pieśni rumuńskie wykona Pia Igiosanu. 18.35: Muzyka taneczna.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze".
19.30: Feljeton „Radjosłuchacze o muzyce w radjo", wygł. p. R. Zrębowicz.
20: Muzyka lekka z Wiednia.
21.15: Koncert Europejski z Genewy.
22.15: Kwadrans literacki: „Józef Piłsudski". Wielkości, gdzie twoje imię?"
22.30: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

ŚRODA

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci: 16.40: Odczyt „Ostatnia carowa rosyjska".
17: Płyty. 17.40: Odczyt „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej".
18: Muzyka lekka. 18.45: Feljeton „Maciej Wierzbiński".
19.20: „Słonzynka pocztowa rolnicza".
19.30: Feljeton „Władysław Orkan".
20: Koncert w wyk. ork. J. Różewicza.
21.05: Recital skrzypcowy St. Frenkla.
22: — W rubryce „Na widnokręgu".
22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

## Niemcy się zbroją

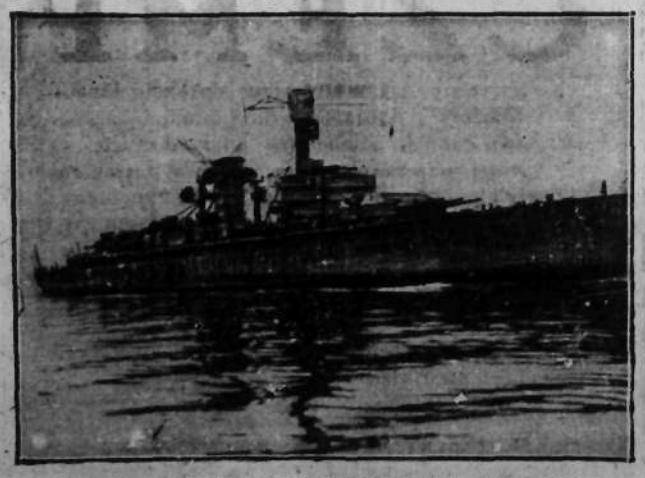

Nowy pancernik niemiecki „Deutschland" odbył próbną podróż.

Stołeczne miłosierdzie sądowe

# Sieroca dola
## Kto kogo prześladował?

„Do nóg padam Tobie, Panie sędzio, z błagalną prośbą o ratunek. Bo ja, biedna sierota nikogo nie mam na świecie.

Przygarnął mnie niby z litości niejaki Sylwester Baran i przez 12 lat żył ze mną wbrew mojej woli, pod groźbą rewolweru.

A kiedy uciekłam od niego, ściga mnie i groźbami zastrzelenia zmusza do świadczeń małżeńskich, nie mając nawet pozwolenia na broń".

Łzy miał w oczach młody sekretarz sądu grodzkiego, gdy p. sędzia czytał tę pełną bólu i łez skargę nieszczęsnej sieroty, skierowaną do sądu celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności.

Cała publiczność patrzyła z oburzeniem na nowoczesnego Pochronia z browningiem w ręku, wymuszającego miłość. A on stał spokojnie oparty o kratki i szatańsko się uśmiechał.

Sędzia polecił przywołać nieszczęsną sierotkę, aby zaświadczyła raz jeszcze o swojej poniewierce.

Gdy weszła, okazało się, że jest

*o dwie głowy wyższa*

od swego prześladowcy i liczy sobie lat około 50.

— Więc pani żąda ukarania Sylwestra Barana za groźby?

Odpowiedź jest rewelacyjna:

— Ja niczego nie żądam, panie sędzio, bo myśmy się już pogodzili.

Tu sierota ogarnia Pochronia ciepłem spojrzeniem, niepozbawionem przekory i zalotności.

Wszyscy odetchnęli z ulgą. Sekretarz zaczął się uśmiechać, a sędzia wobec tego oświadczenia postanowił umorzyć sprawę, przedtem jednak powiedział:

— No, to bardzo dobrze, żeście się pogodzili, podajcie sobie tu przy mnie ręce.

Sierota z zapałem wyciąga rączkę do swego gnębiciela, który ją ściska, lekko- bez entuzjazmu.

— Więc teraz kiedyście się pogodzili, będziecie żyć zgodnie?

— Co to, to nie, „Pogoda" pogodą, ale żyć z nią nie chcę za żadną forsę na świecie! Nawet na ulicy będę udawał, że jej nie znam!

Coś tu nie jest w porządku. Albo p. Sylwester wyszukał sobie nową sierotkę, albo też z tym rewolwerem była gruba przesada.

Faktem jest, że po wyjściu z sądu p. Sylwester usiłował bardzo szybko zniknąć w tłumie, a gnębiona sierota pędziła za nim, wołając:

— Sylwuś, poczekaj chwilę, mam ci coś do powiedzenia!

Ale p. Baran wskoczył do tramwaju i błagał motorowego o zwiększenie szybkości.

## Człowiek z przed 50.000 lat
### Doniosłe odkrycie w Palestynie

Doniosłego odkrycia dokonała w ostatnich tygodniach ekspedycja naukowa Francuskiego Instytutu Paleontologji w Palestynie.

Po żmudnych i kłopotliwych pracach w Wodi-Karejtun — zapadłej mieścinie wśród gór Judei odkryto „muzeum wieku kamiennego". Jest to ślad najstarszego osiedla ludzkiego na ziemi o sędziwym wieku — zgóra 50.000 lat.

Wadi-Karejtun było swego rodzaju stolicą człowieka prahistorycznego. W dolnej swej warstwie wykopalisko należy do „paliolitu dolnego", sięgającego 500 wieku przed Nar. Chr.

Ekspedycja Instytutu wykryła niezmiernie ciekawe pieczary. W zagłębieniach pieczar znaleziono szkielety zwierząt, przebywających w tej epoce w Palestynie — tygrysa nosorożca i hieny.

Jednak jednem z najciekawszych odkryć w tym zamierzchłym świecie były rysunki na ścianach pieczar. Nasz prarodzic z przed pięćdziesięciu tysięcy lat już umiał rysować. Nieudolne, prymitywne rysunki rzeczy i zjawisk przerażających go lub interesujących świadczą o tem, jak głębokiemi korzeniami tkwi sztuka w umyśle człowieka. Podobnie do człowieka XX wieku — troglodyta z pieczar Wadi-Karejtun zaludniał swój świat zjawiskami, zaczerpniętemi z otaczającego go środowiska i dążył do utrwalenia tych zjawisk.

Prace nad rekonstruowaniem tych wykopalisk są niezmiernie uciążliwe. Pracownicy ekspedycji budują specjalne pomosty na wysokości dziesięciu metrów pod powłoką pieczar aby sfotografować i utrwalić rysunki tego prahistorycznego muzeum. Prace te potrwają czas dłuższy i dopiero po ich ukończeniu archeologowie przystąpią do ostatecznego określenia epoki i techniki rysunków z Wadi-Karejtun.

Jedno nie ulega wątpliwości — odkrycia w górach Judei, tej najstarszej kolebce ludów aryjskich — rzuca ogromny snop światła na historję rozwoju człowieka w Europie. Wydarte ziemi najstarsze tajemnice o człowieku - troglodycie doniosłe wzbogacą wiedzę o człowieku o tem stworzeniu o którym my, w wieku XX wiemy właściwie mniej niż o historji powstania i rozwoju setek innych gatunków istot żyjących.

## Co wróżą gwiazdy na dzień 24 stycznia?
### Renet zapowiada się dość przyjemnie

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść nowe nastroje, spotęgowanie się wrażliwości, chęć nowych *przeżyć uczuciowych lub zainteresowania artystyczne*. Jest to odpowiednia pora do załatwiania *spraw, które mają pozostać w tajemnicy*.

Później, koło godz. 10-ej zaznaczy się inna passa pomyślna, obiecująca *powodzenie w związku z miłością i sztuką. Osoby płci odmiennej* w tym czasie poznane będą wywierać na nasze życie późniejsze wpływ dodatni. W czasie, tym możemy z powodzeniem nabywać *ozdoby, toalety, przedmioty artystyczne*, załatwiać sprawy dotyczące *rozrywek balu, występów publicznych*, tańca, śpiewu, muzyki i wszelkich przyjemności.

Natomiast w godzinach poobiednich może się już dać odczuć pewne zamieszanie — zwłaszcza po godz. 16-ej. W związku z naszem życiem uczuciowem możemy przeżywać jakieś *niepewności, obawy, sytuacje niejasne i chaotyczne*. Mogą się nam wówczas dać we znaki drobne kłopoty i ograniczenia, a myśl nasz będzie się *wahać pomiędzy dwiema możliwościami, nie wiedząc*, którą wybrać.

Krótko przed godziną 22 może się zaznaczyć inna passa niepomyślna, która może nam przynieść *niepokój nerwowy*, nieoczekiwane zmiany, *nieporozumienia domowe lub w stosunkach z obcymi*. Obietnice dokonane w tym czasie — nie zostaną dotrzymane.

Trzeba dodać jednakże że po godz. 22-ej i pół — sytuacja ulegnie zasadniczej zmianie na lepsze — zaznaczy się *wzrastająca aktywność i energja*, a okres późniejszy może nam przynieść powodzenie w wielu kierunkach.

*Dziecko dziś urodzone* — energiczne, samodzielne przedsiębiorcze — okażą przytem duża wrażliwość i talenty artystyczne. Będzie ogólnie lubiane i popularne.

## W naszej jemy

Dziś: Idelfonsowi.

Jutro: Tymoteuszowi.

## W Akademji Sztuk Pięknych

Córka ambasadora Wielkiej Brytanji miss Peggy Erskine, oraz radca W. Podoski z M. S. Z. na balu kostjumowym w Akademji Sztuk Pięknych, w stolicy.

# Zapewniamy oświatę

## dzieciom polskim na obczyźnie

Komitet Wykonawczy zbiórki na fundusz szkolnictwa Polskiego zagranicą wydał następującą odezwę do młodzieży polskiej:

„Młodzieży Polska. Jako uczestnicy walki o szkołę polską z przed lat 25 zwróciliśmy się w latach 1930/31 również i do Ciebie, Młodzieży, o ofiarny grosz na szkołę polską dla rodaków zagranicą. Nie zawiedliśmy się. Młodzież polska złożyła znaczną część zebranej wówczas kwoty pieniężnej. Na pół miljona złotych wpłynęło za pośrednictwem szkół z rąk młodzieży zgórą 130.000 złotych. Dzięki temu wysiłkowi powstała fundacja p. n. „Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą".

„Jest to jednak dopiero początek wielkiego dzieła. Musimy bowiem zebrać takie sumy, któreby zapewniły oświatę polską setkom tysięcy dzieci polskich na obczyźnie. Musimy dążyć do zachowania wśród nich polskości. Nie wolno nam jest utracić ani jednego Polaka.

„Dzięki również i Twojej ofiarności, Młodzieży Polska, zapoczątkowana została pomoc szkolnictwu polskiemu zagranicą. Trzeba, by ta pomoc była trwała i objęła potrzeby wszystkich środowisk polskich na obczyźnie. Dlatego też co rok zwrócimy się do Ciebie, Młodzieży Polska, abyś wzięła w swoją opiekę szkołę polską zagranicą i aby rok rocznie swoją ofiarnością tworzyła coraz silniejsze podstawy materjalne, na których oprze się szkolnictwo polskie zagranicą.

„Dajcie datki choćby niewielkie, ale niech dadzą wszyscy. Z tych drobnych bowiem datków zgromadzimy poważny Fundusz, który nie pozwoli, by choć jedno dziecko polskie zostało wynarodowione. Ty, zaś, Młodzieży Polska, będziesz mogła powiedzieć: „Oto jest również nasze dzieło. My, dzieci polskie, nie zapominaliśmy o naszych koleżankach i kolegach polskich na obczyźnie".

W sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się jutro, dn. 25 b. m., o godz. 6 wiecz.—pod przewodnictwem p. wojewody Kościałkowskiego—zebranie organizacyjne wojewódzkiego komitetu zbiórki na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Omówiona zostanie sprawa zorganizowania na terenie województwa zbiórki na ten cel, jaka od 1 do 10 lutego odbędzie się na terenie całego Państwa—pod protektoratem p. Prezydenta Rzplitej.

## Wojewoda wileński, p. Beczkowicz ustępuje

Jak donoszą z Wilna, wojewoda wileński, p. Zygmunt Beczkowicz, ustępuje w pierwszych dniach lutego br. z zajmowanego stanowiska, obejmując — jak to w swoim czasie zapowiadano—stanowisko posła Rzeczypospolitej przy rządzie łotewskim w Rydze. W związku z tem zawiązał się komitet pożegnania, do którego weszli pp: senator Witold Abramowicz, inż. Łastowski, prof. Witold Staniewicz, prezes Roman Ruciński, gen. Skwarczyński, Zygmunt Bortkiewicz i prezes Wacław Wyszyński.

Grono tych osób rozszyła do różnych instytucyj i osobistości zaproszenia do udziału w uroczystości, której program został omówiony wczoraj w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

— :— —

## Opłatek strzelecki w Wasilkowie

Skromny opłatek strzelecki, jaki odbył się w ubiegłą niedzielę w Wasilkowie staraniem miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, był bardzo ładnym momentem działalności tego Związku. Oto 95% sumy, przeznaczonej na ten cel, a pochodzącej ze składek młodzieży strzeleckiej, użyto na nabycie kilkudziesięciu kompletów ciepłej bielizny, swetrów i sukienek dla najbiedniejszych dzieci m. Wasilkowa.

Na uroczystości opłatka obecni byli: w zastępstwie prezesa zarządu powiatowego Zw. Strzeleckiego p. starosty białostockiego, inż. St. Michałowskiego, p. Saszer-Skassa, proboszcz miejscowy ks. Korń, burmistrz Wasilkowa, komendant pow. W.F. i P.W. por. Bogucki, komendant powiatowy Zw. Strzeleckiego p. Sobieski, komenda i zarząd miejscowego oddziału.

Wstępne słowo wygłosił—prezes oddziału Z. S. p. Kubala, poczem ks. prob. Korń podkreślił znaczenie 10-ciu przykazań strzeleckich, zachęcając młodzież strzelecką do ich przestrzegania.

Podczas łamania się opłatkiem p. Saszer-Skassa złożył obecnym życzenia, aby „idąc przez życie, kroczyli śladami Wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego" co wywołało wielki entuzjazm wśród młodzieży strzeleckiej;— następnie wspomniawszy męczeństwo ojców naszych wśród tajg syberyjskich, nędzę i głód skazańców, walki o wolność legjonów, co to o głodzie i chłodzie szli w bój i konali olśnieni blaskami gwiazdy Polski Betleemu— wskazał, że w porównaniu z tem co przeżywali ojcowie i bracia nasi są dziś w Polsce czasy normalne,—bowiem jesteśmy już w posiadaniu najdrogocenniejszego skarbu—jakim jest Wolność,—że chwilowe niedomagania materjalne stanowią kwestję przemijającą, która bezwątpienia da się usunąć dzięki wytrwałej pracy całego społeczeństwa.

Następnie p. Saszer-Skassa dokonał otwarcia akademji, poświęconej uczczeniu 70-ej rocznicy wybuchu powstania styczniowego, na program której złożyły się: przemówienie p. A. Bucki, deklamacje i utwór sceniczny p. t. „Ostatnia próba".

Ze względu na rozpoczęty powszechny strajk elektryczny uroczystość odbywała przy lampach naftowych.

# Walka o obniżkę cen prądu

W sytuacji, związanej z powszechnym strajkiem elektrycznym, jaki objął od niedzieli Białystok oraz Wasilków i Łapy, nie zaszły w ciągu dnia wczorajszego żadne zmiany. W Wasilkowie i Łapach nie pali się ani jedna lampa elektryczna. W Białymstoku, gdzie decydująca walka ze zdzierstwem elektrowni podjęta została z entuzjazmem, stwierdzono nieliczne wypadki niestosowania do strajku. W dniu wczorajszym wpłynęło kilka raportów z nazwami firm i nazwiskami osób, które podane będą do wiadomości publicznej.

Na pełne uznanie zasługuje stanowisko kupiectwa białostockiego, które—podobnie jak w kilkutygodniowym okresie częściowego strajku—wykazało, że stanowi zwartą, silną świadomą swych celów organizację, znajdującą bezwzględny posłuch wśród wszystkich członków.

Na liście organizacyj i związków, które podpisały opublikowaną w niedzielę odezwę strajkową, pominięte zostały następujące:
Legja Inwalidów,
Rada Okręgowa Unji Zw. Zaw. Pracown. Umysł. woj białost.,
T. N. S. W.,
Zrzeszenie lekarzy,
Zw. Inwalidów Woj. R. P.,
Zw. Ochotników W. P.,
Zw. Oficerów Rezerwy,
Zw. Robotnic i Robotn. Przem. Włókienniczego woj. białost.
„Samopomoc",
Zw. Związków Zawodowych,
co uzupełniamy.

W ciągu dnia wczorajszego w sklepach z lampami naftowemi panował tłok i ścisk: W niektórych firmach zabrakło towaru, niektóre znów próbowały robić „pasek", sprzedając lampy powyżej cen wyznaczonych. W wyniku interwencji przyrzekły stosować się do właściwych cen.

Wszystkie organizacje, które dotychczas nie nadesłały deklaracyj o przystąpienie do Związku Ochrony Spożywców, proszone są, aby uczyniły to najpóźniej do jutra wieczora z podaniem ilości członków i ilości delegatów na mające się wkrótce odbyć walne zgromadzenie Związku Ochrony Spożywców (jeden delegat na 20 członków).

Wszyscy członkowie kontroli strajkowej proszeni są o przybycie dziś o godz. 5 popoł do lokalu Zw. Lokatorów (Kilińskiego 13) celem zaznajomienia się z dodatkowemi instrukcjami. Proszeni są również o przybycie wszyscy, kto chciałby zwiększyć kadry tej kontroli, a tem samem osobiście wziąć udział w prowadzonej obecnie rozgrywce.

## Komisja szacunkowa

### do spraw podatku dochodowego

Wobec upływu kadencji dotychczasowej komisji szacunkowej do spraw podatku dochodowego powołano nowy skład członków. Do komisji przy drugim urzędzie skarbowym na okres trzechletni (od 1933 do 1935) weszły następujące osoby: Chackiel Finkielsztejn, Owsiej Nowik, Mojżesz Tropp, Edward Zdrojkowski, Ela Rozencwajg, Roman Nasuta, Józef Bałdysz i Adam Zabłocki. Na zastępców wybrano p.p.: Łazarza Arkina, Henryka Głowińskiego, Józefa Busińskiego, Walentego Kwiecińskiego, Izaaka Braunrota, Judela Zylberfeniga, Edwarda Filipa i Władysława Olszyńskiego.

*W onegdajszych uroczystościach ku uczczeniu 70-tej rocznicy powstania styczniowego wziął udział p. Wojewoda Kościałkowski, będąc obecnym na nabożeństwie w kościele Farnym i na akademji w teatrze „Palace".*

*Z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarji cywilnej nadesłał na ręce p. Wojewody podziękowanie za życzenia noworoczne, wysłane przez p. Wojewodę w imieniu własnem, oraz w imieniu przedstawicieli duchowieństwa, sądownictwa, władz państwowych, wojskowych i samorządowych, organizacyj, związków i stowarzyszeń.*

BEZ RADJA w DOMU
TO STRASZNA NUDA
— MÓWI MARYSIA, KASIA, GERTRUDA...
Każda pani domu sprawi sobie i domownikom wiele radości, zakładając idealny komplet
DETEFON z AMPLIFONEM
Do nabycia w sklepie firmy:
St. Homan, R-k Kościuszki 5.

## W rzeźni będzie porządek

W wyniku konferencji, odbytej w magistracie przy udziale przedstawicieli wydziału bezpieczeństwa i wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego oraz delegatów izby rzemieślniczej i związków rzeźników i czeladników — postanowiono zwrócić się z prośbą do komisarza rządowego o wprowadzenie w ciągu miesiąca lutego nowego regulaminu dla rzeźni miejskiej i ograniczenie wstępu na teren rzeźni tylko dla tych rzeźników i czeladników, którzy posiadają wymagane uprawnienia przemysłowe i zawodowe, o czem w poszczególnych wypadkach opinjować będzie izba rzemieślnicza.

## Z komitetu powiatowego L. O. P. P.

W wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się onegdaj podniosła uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom kursu instruktorskiego O.P.G. drugiej kategorji. W uroczystości wzięli udział: członkowie zarządu komitetu powiatowego L. O. P. P. p. Wł. Konert, T. Swietliński, prezes Czerwonego Krzyża, p. dr. Alchimowicz, inspektor wojewódzki lotnictwa i O.P.L.G. kpt. Zacharewicz-Swięcicki, instruktor powiatowy K. Snitko, oraz prelegenci kursu p.p., porucznik Pyrowicz i A. Misztal.

Po okolicznościowych przemówieniach nastąpiło wręczenie dyplomów następującym absolwentom: p.p.: M. Mazurczykównie, Reginie Serwatko, A. Russakównie, H. Widmańskiemu, Fr. Mierzyńskiemu, A. Kamińskiej, J. Serwatko, M. Wachlównie, A. Arcimowiczowi, B. Klimaszewskiemu, J. Makowskiej, St. Nachtmanównie, M. Kondrackiej, W. Gołowni.

### Ze sportu

### Wilno — Grodno 15:1

W sali ośrodka W.F. w Wilnie odbył się mecz bokserski Grodno — Wilno. Grodnianie walczyli ambitnie, ale z powodu słabej techniki nie mogli stawić czoła rutynowanym wilnianom. Wynik 15:1 dla Wilna.

LeKarz-Dentysta
S. UŻAŃSKI
przyjmuje w mieszkaniu
ul. Sienkiewicza Nr. 5, tel. 13-76,
codziennie od godz. 9 do 2
i od 3—7 p. p.

## Odczyt kpt. Orlińskiego

W sali gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta odbył się w ubiegłą niedzielę — staraniem t-wa przyjaciół tego gimnazjum—odczyt kapitana-pilota St. Karpińskiego, który odbył lot nad Europą i Azją (Warszawa—Kabul i z powrotem przez Egipt, Palestynę). Młodzież szkolna zgotowała prelegentowi gorącą owację.

Odczyt nie wypadł tak jakby tego można było oczekiwać. W odczytanej treści nie uwypuklono należycie wielu momentów, które na to zasługiwały, a co przyczyniłoby się do ożywienia całości. Wadą pozatem było wyświetlanie przezroczy po odczycie, co powinno być zrobione podczas prelekcji.

Usterki te nie zmniejszyły oczywiście znaczenia, jakie posiada w historji rozwoju naszego lotnictwa brawurowy lot.

—— xx ——

### Aresztowanie złodzieja

Aresztowany został Aleksander Wójcik, mieszkaniec Warszawy, który na stacji Małkinia skradł z pociągu futro i cenne drobiazgi naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Wilnie, p. Bronickiemu. Skradzione przedmioty zwrócono właścicielowi.

## Awans w 42 p. p.

Na ostatniej liście awansów w korpusie oficerskim znajduje się m. in. nazwisko majora 42 p.p., Stanisława Brodowskiego, który został mianowany podpułkownikiem.

## Zebranie

Pod przewodnictwem p. Wojewody Kościałkowskiego odbędzie się w dniu 26 b.m. perjodyczne zebranie naczelników władz niezespolonych drugiej instancji.

## Uprawomocnienie wyroku śmierci na dezertera

Na ławie oskarżonych najwyższego sądu wojskowego w Warszawie zasiadł strzelec białostockiego 42 p.p. Jan Kosiorek, oskarżony o dwukrotne morderstwo.

Przeznaczony po poborze do 73 p.p. nie stawił się do szeregów i przez rok ukrywał się. Ukarano go za dezercję, a po zwolnieniu z więzienia, wcielono do 42 p.p. w Białymstoku, skąd przy pierwszej sposobności zbiegł. Podczas swej włóczęgi, Kosiorek zamordował niejakiego Wróbla, który mu dał u siebie gościnę. Następnie — celem zdobycia dokumentów, któreby go chroniły przed pościgiem władz bezpieczeństwa, zamordował w pociągu towarowym towarzysza podróży.

W kilka dni później został ujęty. Przy badaniu przyznał się do dokonanych morderstw, szeregu kradzieży z włamaniem i dezercji, za co wojskowy sąd okręgowy skazał go łącznym wyrokiem na karę śmierci przez rozstrzelanie. Obecnie wojskowy sąd najwyższy wyrok ten utrzymał w mocy.

x

## Zmarznięty trup w saniach

Na drodze Suwałki—Płociczno znaleziono sanie, zaprzężone w jednego konia z trupem Teofila Miklaszewskiego, mieszkańca wsi Płociczno. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Miklaszewski, wracając pijany do domu, zmarzł w drodze.

## KRADZIEŻE

Z mieszkania Władysławy Szodówny (Fabryczna 16) skradziono garderobę wartości 80 zł., Antoninie Bienkiewicz (Młynowa 28) skradziono z mieszkania bieliznę wartości 40 zł., Antoniemu Zakowi (Zwirki i Wigury 6) skradziono z mieszkania w czasie nieobecności domowników 146 zł., Włodzimierzowi Josemowi (Warszawska 4) ściągnięto z balkonu dywan wartości 100 zł., Z korytarza domu przy ul. Legjonowej 4 skradziono rower wartości 80 zł., należący do Stafrejta Adama.

Film, który napina nerwy
Film, który wywołał sensację na całym świecie

FRANKENSTEIN
(SZTUCZNY CZŁOWIEK)
Niesamowity arcyfilm
Pełen grozy, tajemniczości, sensacji i napięcia
BORIS KARLOFF
MAE CLARKE w rolach głównych JOHN BOLES
CENY OD 49 gr. mimo wielkich kosztów
DZIŚ PREMJERA
Początki: 4.30, 6.20, 8.10 i 10
APOLLO
UWAGA Osobom nerwowym nie zaleca się oglądanie tego filmu UWAGA

## Mięso potanieje

W dniu 28 b. m. o godz. 11-ej przed poł. pod przewodnictwem naczelnika wydziału samorządowego odbędzie się w urzędzie wojewódzkim konferencja w sprawie obniżenia opłat za robociznę, spęd, wywoz mięsa na rzeźni miejskiej.

KSIĘGA ADRESOWA POLSKI
i W. M. GDAŃSKA
wraz z mapą Rzeczypospolitej Polskiej
Pozostałe jeszcze nieliczne egzemplarze ostatniego wydania z roku 1930 sprzedajemy po cenie — — Zł. 30.
Wysyłka po uprzedniem wpłaceniu na konto P.K.O. 1775 lub za zaliczeniem przy cenie zł. 32.—
Tow. Reklamy Międzynarodowej, sp. z o.o., j.r. Rudolf Mosse
Wydawnictwo Księgi Adresowej Polski
Warszawa, Marszałkowska 124.

100 BEZPŁATNYCH BILETÓW
15 BEZPŁATNYCH BILETÓW
otrzyma ten, kto w CZWARTEK dnia 26-go stycznia r.b., w dniu premjery największego przeboju sezonu
15 BEZPŁATNYCH BILETÓW
CZEMP
Pierwszy, wezwany przez dyrekcję kina „MODERN", która tego dnia telefonować będzie w tym celu do abonentów telefonicznych, w obecności przedstawicieli prasy, przyjmując rozmowę telefoniczną, rozpocznie ją NIE zwykłym „HALLO", „Proszę" lub swem nazwiskiem czy firmą, lecz słowami:
„MUSISZ ZOBACZYĆ CZEMPA"
Druga osoba, która przepisowo odpowie na wezwanie dyrekcji kina „MODERN" otrzyma 10 biletów
trzecia osoba „ 5 „
Następni 35 abonentów—po 2 bilety każdy.

Wydawca - MARJA LUKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.